REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

NIEDZIELA 13 SIERPNIA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr

Gen. Balbo w Rzymie

Zakończenie wspaniałego rajdu do Ameryki

LIZBONA 12.8. — Tel. wł. — Dziś rano 23 wodnopłatowce eskadry gen. Balbo wystartowały do ostatniego odcinka swego rajdu, Lizbona — Ostia (Rzym).

Start poprzedziło pożegnanie lotników na pokładzie krążownika „Giasone" z posłem włoskim w Lizbonie i ambasadorem w Madrycie.

Na brzegach rzeki Tajo zebrały się olbrzymie tłumy, entuzjastycznie żegnając odlatujące aparaty.

Pierwszy samolot poderwał się z wody o godz. 6.10. Start odbył się sprawnie. W ciągu 35 minut wszystkie samoloty, eskortowane przez flotylię powietrzną aeroplanów portugalskich, poszybowały na wschód.

Wczoraj popołudniu gen. Balbo jako gość rządu portugalskiego, obecny był na walkach byków, zorganizowanych specjalnie na jego cześć.

Gen Balbo był walkami zachwycony, stwierdzając, iż przypominają mu one starorzymskie walki gladiatorów.

Zaprosił on do swej loży torreadorów i jednemu z nich podarował swój rewolwer, a drugiemu papierośnicę. Torreadorzy odwzajemnili mu się uchem zabitego na arenie byka, które ma przynosić szczęście.

W rozmowie z dziennikarzami francuskimi gen. Balbo oświadczył między inn.:

— Nie jestem wielkim człowiekiem, lecz tylko dobrym organizatorem. Mam zdyscyplinowanych i bardzo oddanych żołnierzy i to cała moja zasługa. W poczynaniach swoich staram się możliwie wyeliminować przypadek, dlatego też nieprzewidziana śmierć por. Squaglia tak ciężko mnie dotknęła".

Balbo wyraził dalej życzenie spotkania się z francuskim ministrem rolnictwa p. Cot'em. Spotkanie to mogłoby się odbyć w Paryżu lub Rzymie, w Berlinie, czy Londynie, byle nie w Genewie, mieście czczej, niepotrzebnej gadaniny i konferencyj.

MADRYT 12.8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem niedaleko Walencji musiał opuścić się na wodę wskutek defektu motoru wodnopłatowiec włoski.

Podczas wodowania aparat przewrócił się i 7 członków załogi odniosło rany. Wszystkich zdołano uratować.

Wśród rannych znajduje się także szef sztabu lotnictwa włoskiego gen. Valle, który towarzyszył gen. Balbo podczas jego pierwszego lotu do Ameryki Południowej.

Zniszczony samolot wyleciał naprzeciw gen. Balbo do Lizbony i obecnie znajdował się w drodze powrotnej do Rzymu.

RZYM, 12.8. — Tel. wł. — Cały Rzym od wczesnego ranka żył pod znakiem przylotu 23 hydroplanów włoskich do Ostii.

Koło południa niepoliczone tłumy poczęły wędrować w stronę portu, zajmując olbrzymią przestrzeń od Piazza Venezia do samego wybrzeża. O godz. 16—18 radiostacja rzymska transmitowała z pokładu aparatu gen. Balbo jego zapowiedź, iż zbliża się już do brzegów Italii.

O godz. 17.01 gen. Balbo poraz drugi przemawiał przez mikrofon, iż za kwadrans znajdzie się w Ostii. Gdy na horyzoncie pojawiły się hydroplany tłumy ogarnął niesłychany entuzjazm.

O godz. 18.21 (czas środkowo-europejski) pierwszy osiadł na wodzie samolot gen. Balbo, a następnie 22 aparaty prawie wszystkie naraz.

Ze wzgórza Janikulum rozebrzmiały armatnie strzały pozdrowienia powitalnego. Orkiestry związków faszystowskich zagrały „Giovinezze".

Wśród niesłychanego entuzjazmu tysięcy publiczności, oklasków, okrzyków na cześć lotnictwa włoskiego, podszedł do nadbrzeża Mussolini w towarzystwie następcy tronu włoskiego, ks. Humberta i serdecznie gratulował gen. Balbo wspaniałego sukcesu.

Następnie gen. Balbo, oraz lotnicy, witani przez całą drogę przez tłumy publiczności, odjechali do miasta.

CERKIEWKA W WOROCHCIE

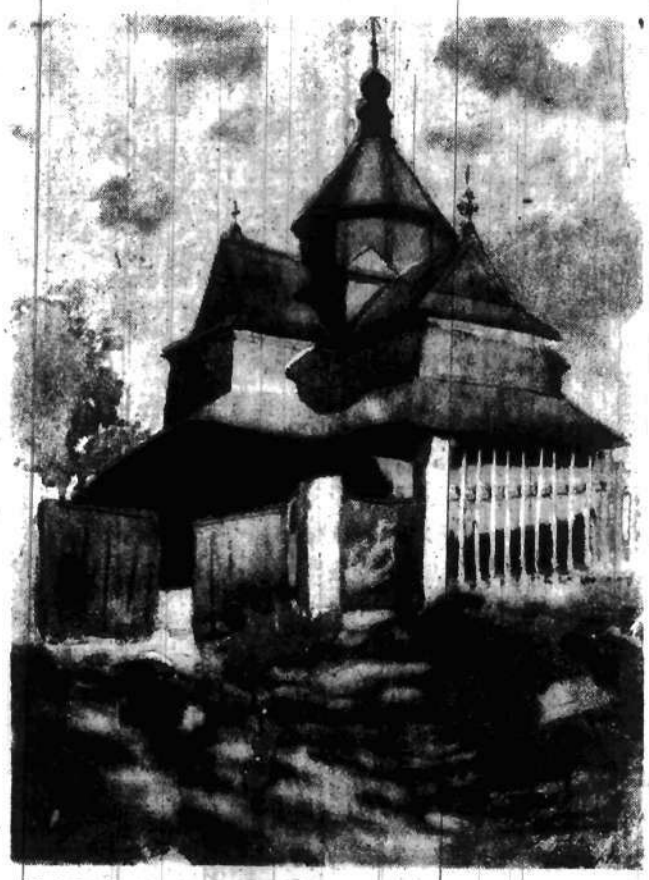

Mal. Maciej Nehring.

Eksplozja balonu

Prof. Cosyns cudem uratowany

BRUKSELA, 12.8. — Balon stratosferyczny prof. Cosyns'a w czasie prób przed lotem został poddany ciśnieniu dwóch atmosfer.

Powłoka balonu nie wytrzymała ciśnienia i balon eksplodował.

Prof. Cosyns siłą wybuchu wyrzucony został kilkanaście metrów w górę i tylko cudem uniknął śmierci.

Konstruktor balonu odniósł ciężkie obrażenia, a jeden robotnik został zabity.

Wyprawa stratosferyczna została odłożona i prawdopodobnie w tym roku się nie odbędzie.

Wyprawa stratosferyczna została wadliwością materjału użytego do budowy balonu.

BRUKSELA, 12.8. — Tel. wł. — Prof. Cosyns, który planował w roku bieżącym odbycie lotu stratosferycznego, nie ma szczęścia. Przed niedawnym czasem, w przeddzień wzniesienia się w powietrze wykryto akt sabotażowy.

Okazało się, że jedna z ważnych lin balonu została przecięta. W jakiś czas później podczas próby wytrzymałości gondoli na ciśnienie uległy uszkodzeniu jedne z drzwiczek gondoli. Sprowadzono z Niemiec drugie drzwiczki, jak się jednak obecnie okazało nie zamykają one szczelnie otworu gondoli.

Wybuch prochowni

Zbrodniczy zamach komunistów

LONDYN, 12.8. Z Tokio donoszą o wybuchu wielkiej prochowni w okolicy Jokohamy.

Siła eksplozji była olbrzymia. Domy, w promieniu 100 metrów, zostały zniszczone lub uszkodzone.

Liczni przechodnie oraz kilku żołnierzy, stojących na straży magazynów, zostało zabitych. Ogólna liczba ofiar katastrofy nie jest dotychczas ustalona, gdyż strażacy wydobywają z pod gruzów wciąż nowe trupy.

Wszczęte zostało śledztwo urzędowe celem wykrycia przyczyn eksplozji.

W Tokio panuje przekonanie, że katastrofa jest dziełem zamachowców komunistycznych.

Rywale rekordzistów

syn poety nad Atlantykiem

RZYM, 12. 8. Prasa włoska donosi z Nowego Jorku, że lotnicy Franciszek de Pinedo, attache włoski w Argentynie oraz Verniero d'Annunzio, syn głośnego poety, przygotowują się do przelotu trans atlantyckiego.

Odlot ma nastąpić za 10 dni.

Zamiarem lotników włoskich jest pobicie rekordu światowego na dystans w prostej linii, ustanowionego przez lotników francuskich Codosa i Rossi'ego.

Donosy towarzyszek celi

na Gorgonową

KRAKÓW, 12.8. — Tel. wł. — Krakowskie „Tempo Dnia" drukowało ostatnio serje reportażu z więzienia krakowskiego. Główna bohaterka tego reportażu była — rzecz prosta — Gorgonowa.

W dniu dzisiejszym, na zakończenie reportażu „Tempo Dnia" przynosi następującą sensacyjną wiadomość: „Jak twierdzą więźniarki, podczas jednej z awantur z towarzyszkami niedoli, miała Gorgonowa się wyrazić:

— Ja zabiłam jedną, a one chcą wszystkich wymordować...

Powiedziane to było do siedzących razem z nią w celi komunistek.

To wyrażenie Gorgonowej, bardzo charakterystyczne dla samej sprawy, potwierdza kilka więźniarek.

Według „Tempa Dnia" wiadomość powyższa wywoła odpowiednie konsekwencje.

Szał „czarnych list"

młode Niemki w niebezpieczeństwie

BERLIN, 12.8 — Z Cassel donoszą, że prezes miejscowego związku narodowo-socjalistycznych prawników Freisler ogłosił w „Hessische Volkswacht" wezwanie, aby Niemcy Aryjczycy nie korzystali z usług prawników żydowskich. Niemiecki związek prawników będzie ogłaszał w przyszłości listy osób które nie pójdą za tem wezwaniem.

Tenże dziennik rozpoczął ogłaszanie „czarnych list" modych Niemek pochodzenia aryjskiego, które spotykano w towarzystwie Żydów na wycieczkach, w kawiarniach lub hotelach. Były one przymusowo legitymowane przez członków oddziałów szturmowych.

Loda Halama nie znalazła się

Dzieje krytycznego czwartku — W sieci domysłów — Czyżby samobójstwo?

Wczoraj donieśliśmy w kilku słowach o nagłem zniknięciu w Warszawie ulubionej i świetnej tancerki Lody Halamy.

Fakt ten wywołał wielką sensację i prawdziwe zaniepokojenie w szerokich sferach stolicy.

W czwartek wieczorem o godz. 9-ej do 11 komisarjatu zgłosił się mąż Halamy, Andrzej hr. Dębiński i złożył zameldowanie o tem, że żona jego wyszła z domu przy ulicy Pięknej 11 m. 14, udając się do teatru. Teatr opuściła przed spektaklem, udała się w niewiadomym kierunku i więcej nie powróciła. Ubrana była w nieprzemakalny płaszcz beżowy, jasny żółty kapelusz, jedwabne pantofle - sandały, żółtą sukienkę.

Dochodzenie tajemnicy zaczęto od przeglądu wypadków z ostatnich dni, a nawet tygodni.

Stwierdzono więc, że Loda już od dwu mniej więcej miesięcy zdradzała potęgujące się z każdym dniem zdenerwowanie. Powodem były przejścia natury osobistej. Dodać należy, że małżeństwo z hr. Dębińskim rozchwiało się. Nerwy przeszkadzały Halamie w występach.

Niezaprzeczenie pod wpływem tychże rozklekotanych nerwów Halama rozwiązała kontrakt z „Rexem", gdzie ostatnio występowała.

Obiecała podpisanie kontraktu dyrekcji nowopowstającego teatru „Cyganerja". W tych dniach Halama zgłosiła się do ZASP'u z prośbą o poradę w tych sprawach kontraktowych. Wytknięto jej tam niezgodne z regulaminem postępowanie i poradzono, aby została w Rexie. Zgodziła się.

Władza stwierdza, że pani od dwuch dni pojawiała w domu raz po raz.

W czwartek wstała później niż zwykle. Wyszła z domu przed godz. 2-ga, zostawiając służącej papiery w sprawie wynajętego przez męża mieszkania przy ul. Lwowskiej 17.

— Pan hrabia przyjedzie po te papiery — powiedziała i wyszła.

Istotnie mąż Halamy przyszedł do mieszkania. W chwili gdy bawił tam jeszcze, było to około 6-ej, powróciła Loda. Przywitała się krótko, przechodząc szybko do swego pokoju. Ruchy miała zdecydowane i energiczne, gdy brała z szafy palto nieprzemakalne i czapkę podróżną. Podbiegła jeszcze do stoliczka, z szuflady zabrała pieniądze, — jak się wydaje w sumie około 100 zł. i legitymację ZASP'u (paszport zostawiła) i skierowała się ku drzwiom.

— Mam auto przed domem, odwiozę cię — krzyknął za nią z pokoju hr. Dębiński.

Widocznie nie dosłyszała, bo drzwi się zatrzasnęły. Mąż wybiegł za nią. Spotkali się jeszcze w windzie i tu powtórzył propozycję odwiezienia do teatru. Odmówiła.

— Ty idź swoją drogą, ja swoją pójdę — powiedziała.

Wyszli razem na ulicę. P. Dębiński wsiadł do auta. Halama ruszyła w przeciwną stronę w kierunku stojących taksówek. Nagle zawróciła, jakby chcąc jeszcze zatrzymać odjeżdżające już auto męża. Wbiegła do bramy swego domu, do mieszkania dozorcy i tu oddała jego córce kartkę treści następującej:

„Władziu! Proszę się nie martwić i mnie nie szukać".

Poleciła ten liścik zanieść służącej dopiero nazajutrz rano i wyszła znów na ulicę.

Teraz przenieśmy się do Rexu, dokąd Halama przybyła przed godziną 7.

Zastała tam kilku kolegów, przywitała się i usiadła przed lustrem, rozkładając szkatułkę ze szminkami. Zabierała się do charakteryzacji.

W tej chwili wszedł ktoś ze służby teatralnej, komunikując:

— Telefon do pani Halamy".

Zerwała się z krzesła i wybiegła. W chwilę potem, gdy powróciła wszyscy spostrzegli, że twarz ma zmienioną jakimś niezwykle silnym wstrząsem psychicznym. Porwała palto, kapelusz i wybiegła.

Widział ją jeszcze ojciec występującej obecnie w Rexie tancerki Violi Dobos i zdziwił się. **Biegła w stronę Wisły bardzo zaaferowana, z rozwianym włosem — kapelusz trzymała w ręku.**

Wieść o tajemniczem zaginięciu Halamy rozniosła się szybko po Warszawie.

W teatrze wśród koleżanek i kolegów zapanowała prawdziwa żałoba. Halamka była przemiłą koleżanką, lubili ją wszyscy. Naogół złe przeczucia panują wśród braci artystycznej, która zna bliżej tło ostatnich ciężkich przeżyć Lody.

— Mam już dość wszystkiego, nie chcę żyć. — Te słowa powiedziała Halama do swej imienniczki Lody Niemirzanki.

Przypuszczano wobec tego, że Halama utopiła się w Wiśle.

Władze były jednak innego zdania, wybrać jego rodzaju samobójstwa.

— Wykluczamy możliwość utopienia się — informują nas czynniki kompetentne, stojące na straży bezpieczeństwa rzecznego. — Halama wszakże doskonale pływała. Mało — była bodajże jedyną kobietą w stolicy, która z zapałem uprawiała sport znany w Ameryce, a polegający na szalonej jeździe na desce umocowanej sznurami za pędzącą motorówką... Kobieta, która tak pewnie czuła się na wodzie nie mogłaby wybrać tego rodzaju samobójstwa.

Opinja jest na rozdrożu. W ostatnich godzinach władze bezpieczeństwa, odnoszące się do tej pory dość sceptycznie do możliwości tragicznego wypadku, zaniepokoiły się. Wyrazem tego zaniepokojenia są rozporządzenia władz prokuratorskich, nakazujące sprawdzenia wszystkich kursujących pogłosek i przedsięwzięcie wszelkich kroków celem wyjaśnienia tragicznej tajemnicy.

Matka zaginionej artystki, przebywająca w majątku swego zięcia pułk. Bardzińskiego, powraca pośpiesznie do Warszawy. Natomiast hr. Dembiński wyjechał do Rembertowa, gdyż rozeszły się pogłoski, że żona jego tam właśnie przebywa.

Siostra Lody, Halamy Zizi i jej mąż Parnell zostali wieczorem przesłuchani w Urzędzie Śledczym.

Loda Halama.

Fragment z garderoby Lody Halamy w teatrze „Rex", gdzie ostatni raz bawiła przed tajemniczem zniknięciem.

Bestjalski wybryk

strażnika niemieckiego

CZĘSTOCHOWA, 12. 8. Na granicy polsko - niemieckiej rozegrała się dramatyczna scena. Oto mieszkaniec wioski granicznej, Eugi 12-letni Andrzej Cioch, zapragnawszy użyć kąpieli, stanął na brzegu rzeczki, oddzielającej terytorjum polskie od niemieckiego.

W tejże chwili, zanim Cioch zaczął się rozbierać, zauważył go strażnik niemiecki i z odległości 100 m. strzelił, raniąc chłopca w brzuch.

Ciocha w stanie groźnym przywieziono natychmiast do szpitala w Częstochowie.

Według orzeczenia lekarzy, rana jest śmiertelna.

Morderczy piorun

uderzył w grupę 150 dzieci

PARYŻ, 12.8 — W czasie burzy, która rozszalała się nad Gouville Sur Mer, gdzie zorganizowana była kolonja wakacyjna dla dzieci, piorun uderzył w grupę 150 dzieci, odbywających ćwiczenia gimnastyczne w polu.

Dwoje dzieci oraz ich opiekun zostało zabitych, siedemnaścioro zostało kontuzjowanych, ale stan ich nie jest zbyt ciężki.

Zwierzchnik Państwa

U kolebki naszej marcowej Konstytucji stali ludzie o poglądach przedwojennych, pogrobowcy tych polskich pokoleń wieku niewoli, które toczyły walkę przeciw państwom zaborczym i ich władcom. Z pojęciem państwa i panującego przywykło się łączyć coś wrogiego. Instynktownie uważał Polak XIX stulecia państwo i monarchę za wroga. Bo to państwo — Rosja czy Niemcy, czy Austrja — było symbolem obcości, a często i ucisku.

Tej mentalności nie mogli się wyzbyć i ci, którzy pisali naszą marcową konstytucję. Przeważnie byli to ludzie, którzy swe doświadczenia polityczne i wyrobienie zdobyli w Dumie czy berlińskim Reichstagu, czy wiedeńskim Reichsracie. Tam byli szermierzami prądów parlamentaryzmu XIX stulecia, jako skutecznego antidotum na przerost idei monarchistycznej.

I tę swą mentalność, którą przesiąknęli w kilkudziesięcioletniej karjerze parlamentarnej — przeszczepili (często mimowoli) do naszej marcowej Konstytucji. Starali się swe pozycje „suwerennych posłów" ubezpieczyć przeciw mocniejszej ingerencji władz państwowych; dać jaknajmniej prerogatyw organom wykonawczym, a jaknajwięcej sobie. Ale przedewszystkiem starali się ograniczyć atrybuty Głowy Państwa. Nietylko dlatego, że wtedy, w r. 1921, Naczelnikiem Państwa był Józef Piłsudski i z perspektywy przyszłej jego prezydentury pisano niejeden paragraf Konstytucji... Ale i dlatego, że zasadniczo ci ludzie stali na stanowisku, że najlepiej swe ludowładcze, instynkty ubezpieczą, jeśli z Prezydenta uczynią tylko kapitel ornamentacyjny na gmachu naszej państwowości.

I tak się też stało. Konstytucja nasza marcowa czyni z Głowy Państwa osobistość tylko reprezentacyjną — a nie zwierzchnią władzę, świadomie ogranicza atrybuty władzy Prezydenta i organów wykonawczych w państwie.

Dwanaście lat minęło od tego czasu. I okazało się, że takie nastawienie, takie rozgraniczenie kompetencyj w państwie, jest sprzeczne z duchem czasu. „Kryzys parlamentaryzmu" w całej Europie z jednej strony, a wzmożenie władzy wykonawczej z drugiej — stały się symptomem nowego ducha czasu.

Dlatego też postanowienia naszej marcowej Konstytucji były od samego początku błędne i fałszywe. One to były zarzewiem wszystkich wewnętrzno-politycznych konfliktów, jakie w ostatnich 12 latach przeżywaliśmy.

To też teraz, gdy odbywa się praca nad ustaleniem wytycznych nowej Konstytucji — przedewszystkiem doniosłą jest kwestja rozgraniczenia kompetencj władz i oparcia ich o nowoczesne, zgodne z duchem czasu zasady.

Zepchnięcie Głowy Państwa do roli czynnika głównie reprezentacyjnego, a co najwyżej mającego czynną ingerencję w sferze działań rządu — stało się anachronizmem i musi czemprędzej zniknąć.

Wedle tez, które przyświecają twórcom nowej Konstytucji, Prezydent będzie sprawował niepodzielną władzę zwierzchnią nad wszystkiemi organami działalności państwowej, jak Sejm i Senat, rząd, wojsko, sprawiedliwość i kontrola. Będzie zwierzchnikiem, dla którego jedyną dyrektywę stanowić ma Konstytucja, własne sumienie i odpowiedzialność przed historją. Będzie tym zwierzchnim czynnikiem, który rozstrzygać ma każdy konflikt, jaki kiby powstał między różnemi organami władzy, a więc np. usuwał rząd, przyznając tem samem rację ciału ustawodawczemu, lub też rozwiązał ciało ustawodawcze, dyrymując na rzecz rządu. Będzie zatem zarówno władzą zwierzchnią, jak i nadrzędną.

Dotychczas u nas obowiązująca Konstytucja nie uznaje takiej roli Prezydenta. Nawet nowela do Konstytucji z 2 sierpnia 1926 r., acz rozszerza nieznacznie atrybucje Głowy Państwa — przyznając mu prawo rozwiązywania Sejmu — nie czyni z Prezydenta władzy nadrzędnej.

Uczyni to dopiero nowa ustawa ustrojowa, bo tak jest zgodne z duchem czasu, wśród którego żyjemy — i tego wymaga dobro państwa.

):★:(

Fałszerstwo

komunikatu o demarches mocarstw

BERLIN, 12. 8. — Komunikat agencji Stefaniego o demarches mocarstw w Berlinie podany został, jak się obecnie okazuje, **przez biuro Wolffa w formie, zawierającej znamienne skreślenia i zmiany w zestawieniu z tekstem oryginału.**

M. in. w ogłoszonym przez biuro Wolffa komunikacie pominięte zostało zupełnie następujące zdanie: „co dotyczy aktów gwałtu, to rząd niemiecki wyraził ubolewanie, ale nie przyjął za nie odpowiedzialności. Rząd niemiecki uznaje wreszcie konieczność zaprzestania wszelkich dalszych incydentów."

Stwierdzenie przez oficjalny komunikat włoski faktu, iż „rząd niemiecki zapewnił w ub. sobotę ambasadora Włoch, że propaganda radjowa i wypady samolotów na teren Austrji zostały wzbronione" w tekście biura Wolffa ujęte zostało w taki sposób:

„W toku tych rozmów rząd niemiecki złożył ambasadorowi włoskiemu uspokajające zapewnienie w sprawie propagandy radiowej i przelotów nad terytorjum Austrji."

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Zebrania giełdy dziś nie było.

Obroty pozagiełdowe b. małe. Banknoty dolarowe — 6.19. Rubel złoty — 4.79. Dolar złoty — 9.02 i pół. Marki niemieckie — 211.75. Funt sterling — 29.60.

Z pożyczek państwowych słabsze dolarowe. Tendencja dla innych papierów procentowych i akcji utrzymana. Obroty b. małe.

Ucieczka prezydenta Kuby

Bunt załogi w Hawanie

WASZYNGTON, 12.8. — **Według wiadomości, otrzymanej z Hawany drogą telefoniczną, część garnizonu w Hawanie zbuntowała się, a prezydent Machado zbiegł do Kolumbii.**

Kuba jest obecnie nieomal w stanie chaosu. Strajk generalny trwa, większość sklepów pozamykana nieakrnie są nieczynne od soboty, tak, że w uboższych dzielnicach miasta daje się odczuwać głód. Obawia się, że tłum zacznie plądrować sklepy żywnościowe.

Opozycja przeciwko obecnemu prezydentowi ma źródło przedewszystkiem w kryzysie gospodarczym. Zarzuca się prezydentowi, że nie udało mu się zatrzymać spadku cen cukru poniżej kosztów produkcji.

Rządy jego, jak na stosunki kubańskie trwają nazbyt długo (8 lat), a nadto w ostatnim roku stosował on dla przełamania opozycji niezwykle ostre środki.

HAWANA, 12.8. — Rząd kubański złożył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Wellesowi kontrpropozycję, według której prezydent Machado zrzec się ma władzy na rzecz ministra wojny gen. Herrera.

PARYŻ, 12.8. — Departament stanu Stanów Zjednoczonych sprzeciwia się wszelkiej interwencji, natomiast **departament armji i marynarki rozpoczął już przygotowania na wypadek konieczności wysłania wojsk na Kubę.**

LONDYN 12.8. — Tel. wł. — Chaos polityczny na Kubie zwiększa się coraz bardziej. Z nadchodzących z Nowego Jorku i bezpośrednio z Hawany depesz trudno właściwie zorjentować się o obecnym stanie rzeczy. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że decydującym czynnikiem w całej rewolucji stała się armja.

Niepewny jest los prezydenta Machado. Według jednych pogłosek uciekł on wczoraj do Kolumbji. Inne depesze donoszą, że wojska wierne prezydentowi stłumiły wczoraj bunt garnizonu Colomba, poczem prezydent samochodem uzbrojonym w karabiny maszynowe, udał się do obozu Colomba, gdzie wygłosił do żołnierzy przemówienie, a następnie wrócił do swego pałacu.

Ostatnie wiadomości brzmią, że Machado jest niejako jeńcem junty wojskowej i przebywa w swej farmie pod Hawaną. Junta miała go zawiadomić, że o ile nie wniesie do kongresu prośby o urlopowanie go aż do upływu jego kadencji, wówczas nie może ręczyć za jego życie.

Jacht prezydenta Machado stoi w porcie Hawana pod parą.

:::★:::

Stan wyjątkowy

ogłosił rząd estoński

TALLIN, 12.8. — Wskutek nieodpowiedzialnej akcji pewnych żywiołów i rozsiewania alarmujących wiadomości, zagrażających spokojowi publicznemu, rząd ogłosił stan wyjątkowy.

Wszystkie organizacje b. kombatantów, jak również organizacja młodzieży socjalistycznej i dwie inne organizacje, zostały rozwiązane.

Władze wydały zarządzenia, mające na celu kontrolę prasy i zebrań publicznych. Dziennik b. kombatantów został dziś skonfiskowany.

:::★:::

Beczki z Polski

dla piwa amerykańskiego

LONDYN, 12.8. Z Nowego Jorku donoszą, że zbliżające się zniesienie prohibicji na całem terytorjum w St. Zjednoczonych powoduje spekulację napojami wyskokowemi.

W szczególności whisky jest objektem najdzikszych spekulacyj. W Anglji zamówiono kilka miljonów litrów tego napoju. Pozatem daje się odczuć w St. Zjednoczonych brak beczek do piwa, który jest tak dotkliwy, że agenci browarów amerykańskich dokonywują zakupów beczek w Europie.

Browary amerykańskie zawarły z komisarjatem handu zewnętrznego w Moskwie układ, w sprawie dostawy beczek do piwa. Podobne rokowania mają być nawiązane również z Polską.

Donoszą też o likwidacji centralnego urzędu prohibicji, który istniał w ciągu lat 13.

):★:(

KRONIKA TELEGRAFICZNA

P. COTY ZAMKNĄŁ SWÓJ DZIENNIK

W Paryżu wyszedł ostatni numer dziennika „L'ami du Peuple du Soir", którego głównym akcjonarjuszem jest fabrykant perfum Coty, „L'ami du Peuple" zwalczał obozy radykalny, bezwyznaniowy i socjalistyczny.

AEROPLANY NIEMIECKIE NAD CZECHOSŁOWACJĄ

W północnych Czechach zauważono ponownie krążące nad terytorjum czeskosłowackiem aeroplany niemieckie. Fakty te — jak donoszą — powtarzają się coraz częściej.

ZAMACH NA PRZYWÓDCĘ HEIMWEHRY

Z Linzu donszą o wykryciu spisku na życie przywódcy Heimwehry, księcia Stahremberga. Aresztowano dowódcę okręgowego oddziału narodowych socjalistów Kubsa oraz 2-ch innych działaczy.

KONGRES RADYKAŁÓW

Dziś otwarty zostanie w Sofji 9-ty kongres porozumienia radykalno-demokratycznego z udziałem delegatów z Polski, w kongresie weźmie m. in. udział b. premier francuski Herriot.

SPOKÓJ W STRASBURGU

Ze Strasburga donoszą, że strajk został niemal zlikwidowany. Tramwaje kursują od rana. Elektrownia i gazownia wznowiły prace.

PODATEK NA POGRZEBY

Z Santjago da Chili donoszą, że rząd postanowił opodatkować pogrzeby. Podatek ten będzie wynosić od 25 do 50 proc. kosztów pogrzebu. Wpływy mają być zużyte na zasilenie szpitali.

KRUPP INWESTUJE

Zarząd koncernu Kruppa wyasygnował 10 miljonów marek na ulepszenia i inwestycje fabryczne w związku z prowadzoną przez rząd akcją zwalczania bezrobocia.

Niemcy otwierają

linję lotniczą do Ameryki

BERLIN, 12.8 — Premjer Prus i minister lotnictwa Goering w wywiadzie, zamieszczonym w „National Zeitung" omawiając znaczenie lotu eskadry włoskiej, podkreślił sprawność wyprodukowanych w Niemczech aparatów miernicznych i radjowych, użytych przez lotników włoskich.

Goering zapowiedział następnie uruchomienie stałej linji lotniczej pomiędzy Europą a Ameryką przez Azory, przyczem użyte mają być dwa statki-lądowiska, zbudowane na wzór statku „Westphalen".

Wobec ograniczeń traktatu wersalskiego — mówił Goering—Niemcy poświęcą główną uwagę rozbudowie lotnictwa szybowcowego, spodziewając się na tej drodze uzyskać takie rezultaty w wyszkoleniu, których nie mogą osiągnąć w lotnictwie wojskowem.

Pozatem na terenie międzynarodowym przy każdej okazji ze strony Niemiec wysuwać się będzie żądanie przyznania Niemcom samolotów obronnych, których konieczność wykazał również ostatni lot eskadry włoskiej

):★:(

Wysiedlanie Polaków

osiadłych od lat w Niemczech

LIPSK, 12.8 — Niemieckie władze policyjne wysiedliły w trybie przyśpieszonym z granic Rzeszy 4-ch robotników polskich z Brehny koło Lipska, którzy po kilkadziesiąt lat przebywali w Niemczech i założyli tu swoje rodziny.

LIPSK, 11.8. — Donoszą z Kamieńca, Gimritz i Kitzscher, że tamtejsze władze policyjne zakazały miejscowym filjom Związku Emigrantów Polskich w Niemczech odbywania wszelkich zebrań organizacyjnych.

Jest to już 7-my z rzędu zakaz, jaki spotyka prowincjonalne filje Zw. Emigrantów, największej legalnej organizacji obywateli polskich. Konsul polski znowu interwenjował u władz.

):★:(

Piekło upałów

Niezwykły wypadek w tramwaju

BUDAPESZT, 12.8. — Tel. wł. — W Budapeszcie zanotowano wczoraj temperaturę 37 st. C. w cieniu. Instytut meteorologiczny zapowiada dalszy wzrost temperatury do 40 st. Wskutek niesłychanego upału około 70 osób uległo silnemu porażeniu słonecznemu, tak, że musieli się niemi zaopiekować lekarze.

WIEDEŃ, 12.8. — Tel. wł. — Wskutek wielkich upałów piaże wiedeńskie zanotowały wczoraj rekordowy napływ gości. Pogotowie ratunkowe wzywano w ciągu dnia 30 razy do osób, które dostały ataku słabości z gorąca.

W jednym z tramwajów zemdlał wskutek upału motorniczy. Pasażerów na widok tramwaju pędzącego bez kierownictwa ogarnęła panika. Konduktorowi udało się na szczęście na czas tramwaj zatrzymać. Motorniczego musiano natychmiast odstawić do szpitala.

:::★:::

Napad na inspektora pracy

Bandyci domagali się pieniędzy

SOSNOWIEC, 11.8. — Dzisiaj przed południem pod Sławkowem, w pow. Olkuskim, dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na inspektora pracy w Sosnowcu, inż. Fedorowicza, jadącego bryczką w sprawach służbowych do fabryki Schöna w Sławkowie.

Trzech uzbrojonych bandytów zatrzymało bryczkę i grożąc rewolwerami zażądało wydania pieniędzy. Woźnica zaciął konia i zdołał ujść z inspektorem.

:::★:::

Bestjalski napad

na inwalidę wojennego

Syn zabity, ojciec i córka ranni

Do domu inwalidy wojen. Wojciecha Pahla, właściciela sklepiku tytoniowego, w Gieraltowicach pod Krakowem wtargnęło nagle 3 ubranych w czarne maski bandytów, uzbrojnych w rewolwery. Na dole w domu znajdował się Pahl, jego żona i 15-letnia córka.

Na widok bandytów Pahl zawołał na pomoc swego syna, znajdującego się na strychu domu. Wtedy jeden z bandytów rzucił się na Pahla i zranił go ciężko sztyletem w klatkę piersiową, następnie bandyci skrępowali żonę Pahla.

W tym momencie zszedł ze strychu wezwany na pomoc syn Pahla Stanisław. Bandyci oddali do niego szereg strzałów rewolwerowych kładąc go trupem na miejscu. Następnie zrabowali cały zapas wyrobów tytoniowych i 30 zł. gotówką.

Przy wyjściu uzbrojony w sztylet bandyta pochylił się nad jęczącym Pahlem i chciał go dobić. W tym momencie 15-letnia jego córka podbiegła do bandyty i rzuciła się na niego zasłaniając sobą rannego ojca. Krwawy zbir zadał bohaterskiej dziewczynce parę ciosów sztyletem. Na szczęście w czasie walki z dziewczyną zbrodniarzowi spadła maska z twarzy. W obawie przed zdemaskowaniem bandyta rzucił się do ucieczki, a za nim jego towarzysze. Po pewnym czasie na miejsce przybyli zwabieni jękami ofiar sąsiedzi. Wezwano policję, rannych przewieziono do szpitala.

Bestjalski napad i poranienie jego młodocianej córki wywołało w mieście wielkie poruszenie.

Energiczne śledztwo doprowadziło wczoraj do ujęcia krwawych bandytów. Są to bracia Stanisław i Kazimierz Klekar oraz Jan Zając. W czasie przesłuchiwania przez policję Kazimierz Klekar przyznał się do winy.

Bandyci staną przed sądem doraźnym. Grozi im kara śmierci.

:::★:::

Smierć 18 chłopców

w falach rzeki

WIEDEŃ, 12.8. Z Zagrzebia donoszą, że w chorwackiej miejscowości Kostianica łódź zderzyła się na rzece z promem w chwili przeprawy i zatonęła, przyczem zginęło w falach 18 włościan powracających z jarmarku.

K. Witkowicki 53)

Czy żona?

„Więc to tak wyglądają tancerki, tańczące nocami po barach", pomyślała Przyboszówna, patrząc na drobną, szczupłą dziewczynkę, w taniej, jaskrawej sukience. „Tak wyglądają owe niebezpieczne kobiety"...

Lucy zbliżyła się szybko do Hanki z wyciągniętemi rękami.

— To pani jest siostrą tego Przybosza, którego nazywają „profesorem"? Dostała pani mój list i dlatego pani przyjechała? Jak to dobrze, że pani przyjechała. Musimy go uratować!

Hanka milczała, ze wzruszenia nie była w stanie przemówić słowa.

Lucy zaprowadziła ją do sąsiedniego „gabinecika".

Tu, w tym dusznym pokoiku o pstrych tapetach, usiadły na zielonej pluszowej kanapce, która niejedną scenę już przecierpiała.

Lucy zaczęła szybko i trochę bezładnie opowiadać Hance o tem, jak to poraz pierwszy zobaczyła Franka w barze „Pod Różą", jak zwróciła na niego uwagę, jak jej się zrobiło żal, że przebywa w takiej kompanji i tyle pije. Jakto stanął w jej obronie i jak później płakał, kiedy na ulicy zaczęła do niego mówić.

Kiedy skończyła, Hanka szlochała cicho, kryjąc twarz w dłoniach.

Jakże dziwnem i strasznem wydawało jej się to wszystko, co słyszała. Tu, w tym okropnym lokalu (dotychczas czytała jedynie w powieściach, że takie podejrzane, wstrętne lokale istnieją, tutaj musiała wysłuchiwać o poniżeniach i nieszczęściu swego brata, najbardziej ukochanej przez nią istoty na świecie.

Siłą przezwyciężyła szlochanie, które wstrząsało nią bezustannie. Wyciągnęła rękę do małej tancerki.

— Dziękuję pani... strasznie jestem pani wdzięczna... nie przypuszczałam, że takie osoby, jak pani... to znaczy, chciałam powiedzieć... osoby zupełnie obce dla mego brata... potrafią się przejąć jego losem.

Siedziały, objęte obok siebie: dziecko wielkiego miasta, ofiara zepsucia, znająca życie lepiej niż niejeden starzec u schyłku życia, i młoda ludowa nauczycielka, wychowana na wsi w atmosferze czystości, znająca życie jedynie z książek, naiwna, skromna i lękliwa.

— Czy on tu nie przyjdzie? — spytała Hanka. — Czy wieczorami tu nie przychodzi?

— Właśnie, że w tem bieda — odpowiedziała Lucy. — Od owej nocy, kiedy to stanął w mej obronie, więcej się tu nie pokazał. Ale niech się pani nie obawia. Śpi pewnie w domu, albo przesiaduje gdzieś w innym szynku. Oni odsypiają często przez parę dni z rzędu takie wielkie pijaństwa. Najlepiej pójść do niego na Tamkę. Czy pani sama tam trafi?

Hanka wahała się. Spojrzała na zegarek. Była już blisko jedenasta wieczorem. Ciemna noc. Padał deszcz. Hanka pomyślała, że o tej porze w białym pokoiku w Moranach śpi już zawsze smacznie od dwu godzin.

— Już zapóźno, żeby pójść do niego. Pójdę jutro rano. A teraz wrócę do hotelu i prześpię się, bo taka jestem zmęczona, że ledwie się trzymam na nogach.

Lucy zaproponowała jej, żeby posiedziała jeszcze trochę w barze. Franek przychodzi zwykle późno, dopiero około północy. Mogłaby się z nim minąć.

Przyboszówna posłusznie została. Hanka zostawiła ją samą, bo musiała wyjść rozmówić się z właścicielem baru. Od paru dni nie płacił jej grosza i dziewczyna nie miała z czego żyć.

Kiedy wróciła po pół godzinie, Hanka, siedząc na kanapie, zdrzemnęła się. Lucy nie budziła jej, cichutko, na palcach przeszła przez pokój.

Około dwunastej w nocy Przyboszówna obudziła się gwarem, jaki panował w sąsiednim pokoju. W pierwszej chwili nie miała pojęcia, gdzie się znajduje. Jej podróż, rozmowa z Lucy, bar, wszystko wydawało się jej koszmarnym snem.

Wstała szybko, przygładziła włosy i zajrzała do drugiego pokoju. Bar zapełnił się już ludźmi. Słyszała pijackie krzyki, muzykę, czuła zapach piwa, wódki i mięsa, smażonego na kiepskim tłuszczu.

Lucy wybiegła jej naprzeciw.

— Niema go — powiedziała cicho, — już rozglądałam się. Nigdzie go niema. Już chyba nie przyjdzie. Zaczynam teraz mój numer. Nie mam więcej czasu. Niech pani jutro rano idzie na Tamkę. Rano zastanie go pani z pewnością. Teraz gdzieś pewnie pije.

Hanka poszła. Tramwajów już nie było. Kursowały jedynie nocne wagony.

Szła więc piechotą. Szkoda jej było pieniędzy na taksówkę. Deszcz przestał padać. Silny wiatr rozpędził obłoki i na niebie ukazały się blade gwiazdy. Hanka szła prędko, nie oglądając się poza siebie i nie zwracając żadnej uwagi na zaczepki przechodniów. Co jakiś czas pytała o drogę na Marszałkowską ulicę.

Kiedy po męczącym marszu położyła się ze wstrętem do niewygodnego łóżka i przykryła brudną, czerwoną kołdrą z wyłażącą watą, długo nie mogła zasnąć. Przewracała się z boku na bok, wsłuchując się w głosy za ścianą. Aż wreszcie około trzeciej w nocy zasnęła. Śniło jej się, że znalazła Franka, że pojechał z nią razem do Moran. Oto nareszcie ma go przy sobie. Siedzą sobie razem przed domem na ławeczce i wygrzewają się w słońcu. Franek opowiada jej, że ma wstręt do wódki, że już nigdy nie weźmie do ust żadnego alkoholu...

Obudziła się. I straszna rzeczywistość uderzyła w nią, jak obuchem. Nigdy zmartwienie i nieszczęście nie wydają się nam tak straszne, jak po przebudzeniu ze snu. Spojrzała na zegarek. Była dziesiąta rano.

„Ale zaspałam", pomyślała, ubierając się gorączkowo.

Kiedy szła Alejami Jerozolimskiemi w stronę Nowego Światu, świeciło słońce. Po wieczornym deszczu wstał pogodny, jesienny dzień. Niebo było niebieskie, chodniki suche. Hanka szła prędko, zwalniając trochę kroku przed wystawami sklepowemi. Złe, koszmarne cienie poprzedniego wieczoru pierzchły. Czuła jakieś nowe, wstępujące w nią siły, jakieś niespodziane nadzieje na przyszłość.

„To ten dobry sen tak mnie uspokoił", myślała. Matka mówiła jej zawsze, że miły, przyjemny sen poprawia humor i daje nadzieje na lepszą przyszłość. „Jeszcze wszystko będzie dobrze", myślała z nagłą otuchą.

Dozorczyni na Tamce, zapytana o Franciszka Przybosza, wzruszyła ramionami i powiedziała, że gospodyni wyrzuciła go na „zbity łeb".

— A wyniósł się gdzieś, ale nie wiem dobrze. Czy ja tam się mam troszczyć o wszystkich byłych „lekatorów"! Już będzie cztery dni, jak tu nie mieszka.

Hanka załamała ręce. (D. c. n.)

Tragiczna tajemnica plaży

Żywcem pogrzebana na brzegu morskim

Dnia 3-go sierpnia dzieci bawiące się piaskiem na plaży w Miriakirk koło Ostendy nagle zaczęły w popłochu uciekać wołając „Trup! Trup!"

Z pobliskich domków nadbiegli rybacy i oczom ich przedstawił się widok ohydny: w płaskiem zagłębieniu, zlekka przysypany piaskiem leżał straszliwie zniekształcony trup młodej kobiety. Zmarła ubrana była w różową kombinację, granatowy peniuar i białe pantofle na bosych nogach.

Po tym stroju poznała niejaka panna Deniza Scheyns zaginioną dnia 9 lipca siostrę swoją Margeritę Scheyns. Natychmiast przeprowadzona autopsja lekarska wykazała, że Margerita Scheyns została żywcem pogrzebana, ponieważ w jej płucach znaleziono sporo piasku. Prawdopodobnie zbrodniarze rzucili ją do dołu i przysypali piaskiem w nadziei, że morze zabierze ofiarę. Ale morze nie dopomogło złoczyńcom.

Historja zaginięcia panny Margerity Scheyns była przez parę dni sensacją Ostendy. Dnia 11-go lipca siostra jej zawiadomiła policję, że Margerita 9-go wyszła z domu i więcej nie wróciła. Dochodzenia policyjne doprowadziły do niejakiego pana Oktawjana Wyffebs, który przez parę ostatnich lat był kochankiem Margerity. Ale Wyffebs oznajmił, że już przed 5 tygodniami zerwał z Margeritą wszelkie stosunki. Potwierdziła to zresztą i Deniza. Byli wprawdzie i tacy, co mówili, że Margerita chciała się koniecznie widzieć z dawnym kochankiem, a Wyffebs unikał tego spotkania. Ale znów inni twierdzili, że Margerita utrzymywała jakieś bardzo tajemnicze stosunki z przemytnikami morskimi i że to właśnie było powodem zerwania z Wyffebsem...

Tajemnica była nierozwiązana.

I teraz dopiero, kiedy znaleziono trupa, nagle rozwiązały się wszystkim języki. Otóż okazało się, że widziano Margeritę dnia 8 lipca o godzinie 10 wieczorem. Kręciła się ona w pobliżu kawiarni, na której tarasie siedział kapitan Wyffebs ze swoim przyjacielem, 22-letnim Pawłem von Rockryk, synem fabrykanta z Ostendy, oraz z jakąś panią.

Kawiarnia ta znajduje się w odległości kilkunastu kroków od miejsca zbrodni. Zachowanie się Margerity krążącej koło kawiarni zwróciło uwagę właściciela. Dobroduszny ten człowiek podszedł do towarzystwa, w którem był Wyffebs i powiedział:

— Nie chciałbym dopuścić do skandalu w moim zakładzie i jeśli panowie są żonaci, zwracam uwagę, że tu ciągle krąży jakaś dama.

Panowie odpowiedzieli ze śmiechem, że są kawalerami, a będąca w ich towarzystwie pani X. zawołała: „Niech pan poprosi tę panią, żeby się do nas przysiadła".

Zaraz po dziesiątej całe towarzystwo wyszło. Poszła za niem i Margerita. Około 11-ej zajechało przed kawiarnię auto pani X. Wysiadła z niego ta sama trójka gości. Panowie wypili coctaile, a potem już pieszo odprowadzili panią X. do jej willi, pierwszej z szeregu stojących tuż nad tragiczną dziurą, gdzie popełniono zbrodnię. W pół godziny później Wyffebs i Rockryk raz jeszcze wrócili do kawiarni i oznajmili gospodarzowi, że jadą na noc do Ostendy. Niezjawienie się ponowne Margerity tłumaczył sobie gospodarz tem, że zgubiła ślad Wyffebsa, kiedy ten pojechał autem.

Margerita nie wróciła tej nocy do domu i odtąd żywa już jej nikt nie widział. Miejsce, gdzie znaleziono jej trupa nie jest niczem odgrodzone i nikt tamtędy, prócz bawiących się dzieci, nie chodzi. Mieszkańcy Miriakirku niczego tragicznej nocy nie zauważyli, nie słyszeli żadnego krzyku ani hałasu.

Nie zauważono też niczego z sąsiadującej z miejscem zbrodni kawiarni. Ale doprawdy grał tam jazz i zabawa tej nocy miała być szczególnie huczna.

Faktem jednak jest, że choć nikt nic nie widział i nic nie słyszał, zagrzebano żywą istotę w odległości kilkudziesięciu kroków od mieszkań ludzkich.

Trupa Margerity odnaleziono we wtorek. Bruksel febsa, który oczywiście wszelkiego udziału w zbrodni wypiera się. Aresztowano również Pawła von Rockryk, który zwrócił na siebie uwagę tem, że dnia 4 sierpnia zjawił się na posterunku policyjnym w Miriarkirku z zapytaniem czy odnaleziony trup nie jest trupem Margerity Scheyns?

Jak się tajemnica pogrzebanej żywcem Margerity wyjaśni — niewiadomo. W każdym razie głowy Pawła von Rockryk i Oktawjana Wyffebs są w niebezpieczeństwie.

We środę przyszedł z rozkaz aresztowania Wyf

Pierwsza miłość Chaplina

Wielki komik ożenił się

Niezwykle sensacyjna wieść obiegła całe Hollywood.

Charlie Chaplin ożenił się...

Ożenił się z miłości z młodą panną Paulette Godard. Z brzmienia nazwisko francuskie, podobno jednak obecna pani Chaplin jest rodowitą Amerykanką. Żadnych szczegółów niema. — Charlie zamilkł, stał się tajemniczy, zamknął się, jakby chciał otoczyć swą nową miłość atmosferą spokoju, ciszy, pielęgnując niczem rzadki, wątły kwiat. Czyż można mu się dziwić — Ten wielki aktor nie zaznał jeszcze w swem ruchliwem życiu ani razu prawdziwego szczęścia rodzinnego, chociaż kochał się już wielokrotnie i żonaty był dwa razy, oba jednak nieszczęśliwie.

Pierwsza miłość Chaplina skończyła się — humoreska. Charlie nikomu o tem nic nie mówił i jeśli znamy ten epizod, to jedynie z opowiadań ówczesnych jego towarzyszy niedoli.

Było to w roku 1900. 18-letni Chaplin zaczynał dopiero swą karjerę, jako błazen w małej wędrownej trupie Freda Karno. Zarabiał wówczas tyle, że za mało było — jak mówi przysłowie, by żyć, a za dużo, by umrzeć. Chodził obdarty, nieraz głodny, zawsze jednak pełen werwy i humoru.

Trupa jego dawała wtedy przedstawienie w małej mieścinie Szkocji. Przedstawienie odbywało się — jak zresztą zawsze — w nędznym przenośnym namiocie płóciennym. W tym samym czasie w pięknym teatrzyku miejscowym występowała przejezdna operetka wiedeńska. Wówczas to właśnie Chaplina trafiły pierwsze strzały Amora.

Zapałał gorącą miłością do pięknej, złotowłosej artystki londyńskiej panny Daisy X. Zaczął dbać o swój wygląd i pożyczył u kolegów ciemny garnitur, ostrzygł się i począł krążyć w pobliżu teatru oraz bywać w kawiarniach, gdzie spodziewał się spotkać swoją miłość. Niestety nie wiodło mu się. W żaden sposób nie mógł poznać pięknej Daisy. Wziął się przeto na sposób pisania listów miłosnych, gryzmoląc ich w pocie czoła po kilkanaście dziennie. Żadnego jednak nie miał odwagi wysłać. Tak przeszło parę tygodni.

Nadszedł wreszcie moment, gdy operetka miała opuścić miasteczko. Charlie zadecydował, że już czas najwyższy i że teraz albo nigdy uda się mu oświadczyć ukochanej. Pożyczył u kolegów kilka szylingów i zakupiwszy olbrzymi bukiet kwiatów, postanowił rzucić go do stóp ukochanej, uważając, że będzie to gest znacznie wymowniejszy od wszelkich listów czy zaklęć.

Dla dodania sobie odwagi udał się jednak wpierw do knajpy i wraz z kolegami za resztę pożyczonych pieniędzy zaczął popijać whisky. Po godzinie był już zupełnie pijany i towarzysze w ostatniej chwili zaprowadzili go na dworzec w momencie, gdy Daisy wsiadała do pociągu. Nieszczęśliwemu amantowi zabrakło i teraz odwagi, by wręczyć przyniesiony bukiet.

Pociąg ruszył i Charlie został sam na peronie zmieszany, blady, ze łzami w oczach, nie wiedząc co z sobą począć. Akurat obok niego przechodziła jakaś gruba dziewoja, która odprowadzała prawdopodobnie swego narzeczonego na kolej. Charlie nie namyślając się wręczył jej bukiet i szybko wraz z kolegami opuścił peron.

Taka była historja pierwszej miłości wielkiego aktora, jakżeż podobna do scen groteskowych, które później grał w filmach.

):*:(

Ogień z nieba

Broń przyszłej wojny -- bomby elektronowe

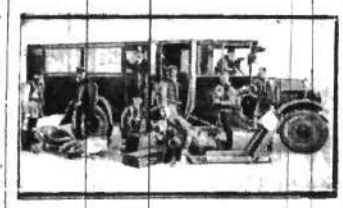

Wóz ratowniczy włoskiego pogotowia technicznego.

Wojna przyszłości... Niema dnia, któryby nie przyniósł nam tych dwu słów. Konferencje rozbrojeniowe, szumne hasła pokoju, patetyczne tyrady pacyfistów — wszystko to owiane jest cieniem: nieuchronności tej zbliżającej się katastrofy...

Wszyscy mniej więcej dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, że przyszła wojna nie będzie wojną ułanów, bohaterskiej piechoty, odważnie biegnącej do ataku na bagnety, że nawet zwykła artylerja, chociaż niewątpliwie przydatna, nie będzie odgrywała decydującej roli.

Przyszła wojna to — gazy, lotnictwo, ogień...

W Berlinie ukazała się obecnie ciekawa książka p. t. „Bomby zapalające". Autorem tej książki jest inżynier pożarniczy Rumpf z Królewca.

Książka jest niewielka, ma zaledwie 216 stron, wystarczy to jednak, aby na tej przestrzeni inż. Rumpf wyliczył wszystkie środki zapalające, począwszy od ognia greckich, bomb zapalających wieków średnich, nieudolnych rakiet ogniowych 19-go stulecia, zapalających szrapneli i granatów czasów przedwojennych, poprzez miotacze ognia i prymitywne bomby lotnicze, użyte po raz pierwszy w czasie wojny światowej, dojść do nieużywanych jeszcze a jakże groźnych w swej ukrytej potworności i doskonałości—bomb elektronowych.

Strona za stroną tej strasznej książki, wołają coraz głośniej: „Z popiołu powstałeś, w popiół się obrócisz"...

Bomby zapalające zostały zastosowane już w roku 1915.

Począwszy od dnia 28 listopada 1915 r. — kiedy to w jasne przedpołudnie padły pierwsze pociski z samolotów niemieckich — aż do 20 lipca 1918 r. Londyn był 38 razy „odwiedzany" przez lotników niemieckich.

Sprawozdania angielskie podają, że od dnia 31 maja 1915 r. do 20 maja 1918 r. rzucono na Londyn 300 ton bomb, z tego powstało 244 wielkich pożarów, 174 budynków zostało zupełnie zburzonych, a 619 b. ciężko uszkodzonych.

Naogół wyniki bombardowań uznane były przez niemieckie sfery wojskowe za niewystarczające.

Niemiecki przemysł pracował nad udoskonaleniem bomby zapalającej w ciągu całej wojny światowej i dopiero na końcu wojny — wynikiem długotrwałych badań pozostała bomba elektronowa.

Bomba ta zbudowana została z metalu „elektron" — lżejszego, niż aluminium, spalającego się całkowicie, z równoczesnem wydzielaniem wielkiej ilości ciepła. Metal elektron daje się obrabiać mechanicznie, dlatego też technika jest w stanie produkować małe bomby o ciężarze jednego kilograma.

Niebezpieczeństwo bomby elektronowej polega na: wysokiej temperaturze w czasie palenia, małym ciężarze, pozwalającym lotnikowi na zabranie kilkuset bomb i niezawodności w użyciu.

Jedna wielka prawda bije z książki p. Rümpfa: — oto obok bomb gazowych — będą używane bomby zapalające. A właśnie bomby zapalające będą miały zastosowanie łącznie z bombami wybuchowemi i gazowemi.

Nieprzyjacielski nalot zacznie się od obrzucania miasta bombami wybuchowemi, gdy cała ludność skryje się do piwnic — zostaną użyte bomby zapalające, które łatwo będą mogły wzniecać pożary, o ile nikt nie będzie pilnował dachów i strychów.

Gdy do ratowania większego płonącego objektu zjawi się straż pożarna będą przez lotnika nieprzyjacielskiego rzucane bomby gazowe, aby utrudnić pracę straży ogniowej.

Mogą być wreszcie użyte bomby wybuchowe do zniszczenia ulic, zagrodzenia ich gruzami i unieruchomienia wodociągów.

Wszystko po to tylko — aby pożar miasta mógł się swobodnie rozwijać,— aż do osiągnięcia takiego stanu, kiedy opanowanie ognia staje się fizyczną niemożliwością.

Oto jakie obrazy maluje nam nie chorobliwa fantazja poety, lecz praktyczny umysł inżyniera...

Zniszczenie wszystkiego — oto tragiczny cel, ku któremu szybkiemi krokami zdążać będzie wojna przyszłości...

Stefan Żak.

Blady strach w Monte Carlo

Koniec złotego monopolu

Książę Monaco — władca najmniejszego, ale zato najbogatszego państwa na świecie — ma nielada zmartwienie, gdyż rząd francuski zezwolił na wszystkie hazardy wszystkim kasynom.

Już Deauville, Trouville, Cannes i in. zadeklarowały „petits cheveaux" i „trente et qurante" — co godzi w interesy księcia na Monaco tudzież jego zacnego narodu hotelarzy i kawiarzy, krupierów i różnych członków administracji od opłukiwania gości z mamony.

Trzeba będzie wymyśleć jakąś nową dla tej jaskini imprezę. Może poprostu nocny monstre - kabaret? Noce nad Śródziemnem morzem są cudne, hotele przytulnych wbród, a własny port ułatwi dobór pensjonarjuszek wszystkich ras i kolorów.

I kasa będzie znów pełna jak za czasów wielkich książąt.

):*:(

Na mieliźnie

Pod Cuxhaven, przy ujściu Elby, osiadła na mieliźnie wskutek niespodziewanego odpływu cała flotylla kutrów rybackich, zajętych połowem.

):*:(

65 żniw do roku

Ciekawy eksperyment uczonego

— Stanowczo za wolno — zawołał profesor Spangenberg, spojrzawszy na rosnące żytko. — Za wolno rośniesz kochanie, ale ja zmuszę cię do pośpiechu.

Profesor Spangenberg wziął się do pracy. Ile czasu na tę pracę stracił i jak się do niej wziął — nie wiemy. Wiemy tylko, że pracował w Lubece, przy wydatnej pomocy rządu niemieckiego i że doszedł do wyników bardzo ciekawych.

Żyto profesora Spangenberga rośnie w ciągu 10 dni, zawiera o 40 procent więcej części pożywnych, niż żyto normalne i wogóle zachowuje się świetnie, bowiem ścięte odrasta po następnych dziesięciu dniach. Oczywiście, jest to „ruń", ta sama ruń zielona opisywana przez tylu poetów.

„Żyto wykłoszone mógłbym mieć dopiero po 21 dniach" — mówi znakomity Spangenberg. Oczywiście, uzyskanie takiego żyta nie byłoby w interesie rolników. Natomiast uzyskanie dziesięciodniowej runi — to przecież rozwiązanie taniej, zielonej paszy dla bydła:

Próbę „cudownego żyta" profesora Spangenberga, powtórzył profesor Kay w Dayring, USA. Żytko profesora Kay'a rośnie sobie w zamkniętej i ciemnej hali. Zupełnie bez niepotrzebnego słońca. Trzy razy dziennie jest to żytko sztucznie odżywiane pewną mieszaniną soli mineralnych i organicznych, rozcieńczonych wodą. Tajemnica tych soli należy do panów profesorów Kay'a i Spangenberga.

Po 10 dniach sztucznie odżywiane żytko wysokie jest na 14 cali i, coprawda z braku światła, niebardzo zielone, ale raczej żółte. Ale głupie bydło, jak to bydło — nie dba o kolor i chętnie je „zieloną" paszę profesorów.

Żytko profesorskie daje 65 pokosów na rok.

Cóż tu przychodzi na myśl kulturalnemu europejczykowi? Oczywiście wojna. W czasie wojny można w hali długiej na 35 metrów i szerokiej na 12 wyhodować w ciągu roku dość paszy dla 1200 krów!

A zielona (chociaż żółta) pasza jest najbardziej mlekodająca!

Hitlerowcy pomyślcie o tem!

):*:(

Pożyczka pokryta w minutę

Rząd kanadyjski zwrócił się do koncernu banków angielskich o ulokowanie nowej, 4 procentowej pożyczki.

„All right" — zawołali koncernowcy angielscy i w minutę, dosłownie w minutę po ogłoszeniu pożyczki na giełdzie londyńskiej, była ona w 100 procentach pokryta. I to czterokrotnie!

Teraz dopiero nastąpiły sprzeczki, kto więcej weźmie papierów kanadyjskich, a kto ich dostanie mniej.

Premjer kanadyjski p. R. B. Bennet, który właśnie bawi w Anglji na wyczasach, oświadczył, że „naród kanadyjski" (dziwne są te nowe narody!) nie zawiedzie zaufania Anglików i w razie czego podpisze pożyczkę angielską ośmiokrotnie. Jednem słowem wszystko w jaknajlepszym porządeczku między „narodem" kanadyjskim a narodem angielskim. Hip, hip, hurra!

„Dorobo" -- święty włamywacz

Zmierzch... kultury starej Japonji

Z dniem 1 sierpnia b. r. w Japonji weszło w życie prawo obrony swego mienia przed włamywaczami.

Brzmi to fantastycznie, nieprawdopodobnie i wręcz... głupio. A jednak tak jest: w Japonji, kraju zracjonalizowanym, zmodernizowanym niejako do przesady, gnieżdżą się dotąd obyczaje, gusła i nielogiczności w rodzaju tego obyczaju: nie wolno tknąć palcem włamywacza, draba, który wyważył drzwi, wyrwał z zawias okiennice, wdarł się do mego domu, mieszkania i pod mojem okiem opróżnia szafy, komody, a zawartość ich wiąże w prześcieradła i z łupem uchodzi.

„Dorobo" jest nietykalny. Kto zabije „dorobo", ten będzie osądzony jako morderca. Kto go pobije, kaleczy i t. d. — będzie dpowiadał sądownie za pobicie, uszkodzenie ciała — za napaść!

I trzeba było widocznie tego kryzysu, a może wogóle takiego a nie innego okresu cywilizacji europejsko-amerykańskiej, nie licującej z owym dziwnym szacunkiem dla „dorobo", by wreszcie prawodawca zezwolił na obronę czynną przed włamywaczem.

Dotąd wolno było bronić się jedynie umieszczeniem ciężkich, solidnych zamków, krat, drzwi i t. p. Dziś Japończyk, zaszczycony wizytą „dorobo", może chwycić kija i ołomotać mu skórę lub nawet zastrzelić.

Prasa japońska ma wielką zasługę w wprowadzeniu tej reformy. W ostatnich zwłaszcza czasach wciąż pietnowała wszystkie gwałty „dorobo", co, trzeba wiedzieć, sprzeciwiało się odwiecznym obyczajom prasy japońskiej, gdyż wobec bezkarności, a więc popularności rabunków „dorobo", w kronice wypadków wcale ich nie podawano.

Z okazji wejścia w życie ustawy przeciw „dorobo", prasa japońska przypomina jeden z wyczynów tych drabów w ostatnich dniach.

Do kawiarni z gejszami weszło kilkunastu „dorobo" i zażądali okupu w kwocie 50 jenów.

Ponieważ biedne dziewczęta tyle nie posiadały, prosiły o wyrozumiałość i złożyły... 45 jenów. Wówczas rzezimieszki zażądali dopłaty w innej formie, co, zgodnie z prawem obyczajowem nietykalności bandyty, uzyskali.

Wraz z wprowadzeniem nowej ustawy, znika kawałek starej, „egzotycznej" Japonji.. Dobry kawałek, niema co mówić.

):*:(

Rekordzista

Niemiecki lotnik szybowcowy Kurt Schmidt w swym szybowcu, na którym utrzymał się w powietrzu 36,5 godziny, zdobywając światowy rekord długości lotu.

Ryzykowne popisy

Na popisach motocyklowych w Kassel (Niemcy), dreszcz grozy budziła jazda dwu motocyklistów, żołnierzy Reichswehry, którzy w pełnym biegu zmieniali koła u przyczepki.

Wielki człowiek do małych oszustw

95 listów gończych ścigało go 3 lata

Austrjackie pisma nazywają go oszustem wielkiego formatu — a to jest sobie zwyczajny szachraj jakich wiele i tylko niedołężna formalistyka policyjno-sądowa mogła do tego dopuścić, że ten mały oszust buszował sobie po małej Austrji przez 3 lata, zanim go złapano.

Nazywa się podobno Ryszard Kubin i podaje się za bezrobotnego technika budowlanego oraz za.. zastępcę firm bez zajęcia. To ostatnie jest aż wzruszające w swej naiwności. Jakich firm? Ano żadnych — mówi Kubin — bo właśnie jestem bez zajęcia. Zupełnie tak jak ja naprzykład, albo i wszyscy inni moi koledzy redakcyjni. Wszyscy właściwie moglibyśmy się podać za zastępców firm bez zajęcia, bo o ile wiem, żaden z nas żadnej firmy nie zastępuje. Ba, ale Polska liczy sobie pewno takich zastępców bez zajęcia około 29.900.000 — bo przecież chyba 100. 000 zastępców zajętych na nasz kraj wystarczy?

Tymczasem właśnie ten tytuł Kubinowi szczególnie się opłacał. Jako bezrobotny technik budowlany nie potrafił tylu osób naciągnąć, ile naciągnął jako bezrobotny zastępca firm.

Przedewszystkiem więc „założył" we własnej imaginacji stowarzyszenie zastępców firm handlowych. Następnie wystawił sobie legitymacje na następujące nazwiska: Bubin, Rubin, Lutin, Kroft, Baft, Schaft Klerus, Krause, Lang, Langer, Langre, Melzer, Patz, Schimek, Schimenek, Schubert, Stark, Friedel, Kühn, Kuller, Göller, Goss i Gayer.

Tak zaopatrzony wyruszył wielogłowy członek nieistniejącego towarzystwa w pieszą wycieczkę po małej Austrji. Właściwie tak bardzo nikomu nie szkodził, bowiem „pobierał" w różnych firmach tylko zasiłki, jako „bezrobotny zastępca firm" od 5 do 50 szylingów. Centrala firm w Wiedniu miała te zasiłki zwrócić. Ta nieostrożna obietnica zwrotu wywołała doniesienie karne w 95 wypadkach — tacy się ludzie teraz zrobili skąpi dla bezrobotnych zastępców firm...

Te doniesienia karne spowodowały 95 listów gończych na najrozmaitsze nazwiska i dopiero po trzech latach udało się Kubina schwytać na przedmieściu Wiednia Florisdorf, gdzie w hotelu zameldował się jako inżynier i bezrobotny zastępca firm (widocznie miał już manję na punkcie tego tytułu) Kriedl.

Teraz dopiero wykryło się, że Kubin od czasu do czasu występował także i w innej roli, a mianowicie jako rejonowy inspektor żandarmerji Dr. Richard Kühn. W tej roli straszył on po uroczych laskach, łączkach i gaikach zakochane pary, pobierając od nich „rejonową opłatę obyczajową" w kwocie 5 szylingów.

Takich par, jak sam twierdzi, nabrał około 3 tysięcy. Zapomogi pobrał od około 6 tysięcy firm.

Kubin, który prowadził księgę rachunkową swych oszustw, ma dopiero 30 lat. Po odsiedzeniu kary czeka go jeszcze piękna przyszłość: conajmniej 10 tysięcy osób naciągnie. To prawdziwy wielki człowiek do małych interesów.

Najszybszy pociąg na świecie

Między Cherbourgiem i Paryżem kursuje obecnie najszybszy pociąg na świecie, który przebiega dzielące oba miasta przestrzeń 371 kilometrów w trzy godziny.

Właściwie nie jest to pociąg zwykły, lecz pociąg motorowy Bugatti, który rozwija maksymalną szybkość 173 km. na godzinę. Czterv motory o sile 200 HP pędzą wagon motorowy.

Pociąg ten uruchomiono specjalnie dla pasażerów przybywających z Ameryki na statkach transatlantyckich.

W związku z otwarciem dla komunikacji nowego dworca morskiego w Cherbourgu, przeładunek bagażu i przesiadanie się pasażerów ze statku na pociąg uległy znacznemu przyspieszeniu i zabierają minimum czasu. W Cherbourgu ruch podróżnych wzrasta stale. w r. 1913 wynosił on 68 000 osób, w 1927 r. — 104.302 osób, w 1932 r. — 200.000, wyłącznie pasażerów przybywających z Ameryki.

Parasol przeciw burzy

Wynalazek inżyniera australijskiego

Australijski inżynier Fryderyk Kreeckle wynalazł aparat, posiadający zdolność rozpędzania chmur deszczowych.

Aparat ten, nazwany przezeń „parasolem przeciwko burzy" przypomina z wyglądu zewnętrznego bardziej może jakąś piramidę albo metalową choinkę, aniżeli parasol.

Konstrukcja parasola przeciwko burzy jest wcale nieskomplikowana: na okrągłej masywnej podstawie umocowana jest prostopadle olbrzymia ilość drutów metalowych różnych wielkości.

Druty te w liczbie 3 — 4 tysięcy ułożone są w ten sposób, iż w samym środku podstawy są one najwyższe, ku brzegom zaś niższe.

Podczas silnego zachmurzenia, jeszcze przed nadciągnięciem burzy, należy aparat ustawić w danej miejscowości na wysokim słupie.

Poprzez metalowe druty aparatu, jako idealne przewodniki, elektryczność wyładowuje się w sposób najzupełniej spokojny, bez wszelkich wstrząsów; jedynie w pobliżu aparatu daje się słyszeć słabe trzaski, w nocy zaś na końcach drutów zauważyć można małe niebieskawe iskierki.

Stopniowo, skutkiem osłabienia wyładowania elektrycznego chmur oddzielne kropelki wody, nie podlegając się wzajemnego przyciągania, rozpraszają się na większej przestrzeni: chmury rozchodzą się i ostatecznie znikają zupełnie.

Wynalazek inż. Kreeckle'a stosowany był przezeń kilkakrotnie, podobno z dobrym wynikiem.

———):*:(:———

Z teki detektywa prywatnego

Czego się nie wymyśli, by się „odczepić" od kobiety

Bardzo często zdarza się, że interesujące wypadki kryminalne wogóle nie dochodzą do wiadomości policji czy sądu. A są to często ciekawe sprawki i najwięcej ma o nich do opowiedzenia detektyw prywatny. Dajemy mu głos:

Pewnego dnia zaprosił mnie do siebie inżynier R., który przed paru tygodniami otworzył w Wiedniu własne biuro techniczne. Kiedy do niego przyszedłem, inżynier był bardzo wzburzony i prosił mnie o pomoc w sprawie bardzo delikatnej.

— Od roku — opowiadał inżynier R. — jestem w bliższych stosunkach z pewną damą, żoną pewnego hotelarza. Przed paru dniami, kiedy mąż damy wyjechał spędziłem dwa dni w jej mieszkaniu przy hotelu. Dama ta miała nieostrożność napisać do mnie kiedyś list treści bardzo intymnej. List ten, bardzo dla mnie drogi, nosiłem zawsze przy sobie. I teraz zginął mi z pugilaresu. Co robić, nie wiem. Wiem tylko, że list ten ktoś znalazł, bo właśnie pisze do mnie:

„Panie inżynierze R.! Listu pewnej damy do pana nie ukradłem, ale znalazłem go. Jestem oburzony głęboko na pana, że ośmiela się pan romansować z osobą zamężną. Nie wiem jeszcze, co z tym listem zrobię — tymczasem żądam od pana wyjaśnień w ciągu 48 godzin, poste restante, dla Franciszka Burkhardta".

— Chodzi tu zapewne o jakieś wymuszenie — dodał inżynier — niech mnie pan ratuje!

— Niech pan napisze do tego Burkhardta by panu odesłał list za zaliczeniem pocztowem 100 szylingów.

— Już to zrobiłem — zawołał inżynier — poleciłem nawet, aby list obciążył do 200 szylingów. Ale żadnej odpowiedzi niema.

— W takim razie niech mi pan da na jutro swoje auto. Ja pojadę do X i zbadam tam, co to za jeden ten Burkhardt i jakoś — ewentualnie — ułożę się z nim.

— Doskonale, ale jutro nie może pan jechać, bo mój wóz jest zepsuty. Stoi w garażu Z. Naprawa potrwa do pojutrza.

Dobrze. Ale pojutrze wóz był znowu zepsuty, popojutrze także. Poszedłem więc sam do garażu zapytać o przyczynę zwłoki.

— Wóz inżyniera R.? — powiedzieli mi tam ze zdziwieniem — wcale nie był i nie jest u nas w naprawie.

Nieładnie coś ty mi, bratku, śpiewasz — myślę sobie o inżynierze R. i sypię wprost do owej pani hotelarzowej.

Oczywiście w sposób jaknajogledniejszy mówię jej, że wiem coś o inżynierze R. i o jej liście, który właśnie zaginął. Proszę także o książki meldunkowe z odpowiednich dni. Hotelarzowa w płacz. Inżynier R. — powiada jest najszlachetniejszym człowiekiem na świecie. Skoro tylko jej mąż zgodzi się na rozwód poślubi go ona zaraz. Nawet już pożyczyła mu 10000 szylingów z własnego posagu na założenie biura.

Aha — myślę sobie — i oho myślę sobie. A że książki meldunkowe nic mi nie wykazały — hotelina była mała i tego dnia mieszkała tam tylko jakaś para emerytów z Gracu i paru komiwojażerów z Czechosłowacji — więc sam wybrałem się do X. Żaden Burkhardt tam nie jest znany. Listu poste - restante do niego też nie było nigdy.

Wracam więc do Wiednia i do mojego inżyniera.

— Pan inżynier będzie łaskaw napisać mi upoważnienie, że mam prawo działać w jego imieniu w sprawie listu Franciszka Burkhardta itd. itd.

Inżynier trochę się speszył, ale upoważnienie napisał. Wtedy mówię do niego:

— Panie inżynierze, bez komedji! Nie jest pan przestępcą wprawnym. List Burkhardta i upoważnienie dla mnie pisała jedna ręka!

Oczywiście: „jak pan śmie!" itp. Ale ja nie ustępuje. Zamilkł.

— Dawno już — powiada — chciałem z tą babą zerwać, ale nie wiedziałem jak. Chciałem ją nastraszyć, że mnie szantażują. Myślałem, że się wtedy odczepi. No i — myślałem sobie, że nie będzie tak szybko żądać zwrotu 10.000 szylingów, żeby sprawa nie wyszła na jaw... Chociaż długu tego nie zaprzeczam.

— Czy pan inżynier dał weksle tej pani?

— Nie.

— No, to je pan przygotuje na jutro.

I wszystko było w jaknajlepszym porządeczku.

———):*:(———

W Gödölö

na międzynarodowym zlocie harcerskim

— SERWUS, MAŁA!

— !!!...

———):*:(———

Niebieski orzeł

ma uratować Amerykę

W całych Stanach, na całym obszarze wielkiej republiki ,odbywa się inspirowana i kierowana z Białego Domu kampanja przywrócenia „prosperity".

Rozpoczęło się to od rozesłania 5 miljonów blankietów nowego t. zw. kodeksu pracy do wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych oraz do konsumentów. Blankiety są podwójne; jeden zawiera akceptację „Code of labour" adresowaną do prezydenta, drugi — wykaz przeprowadzonych w przedsiębiorstwie podwyżek pensyj i zarobków oraz skrócenia dnia roboczego. Firmy które zastosowały się do zaleceń i podwyższyły u siebie płace i zmniejszyły liczbę godzin pracy, otrzymują prawo umieszczania na swoich szyldach, tablicach, autach, papierze listowym etc. odznaki z „Niebieskim Orłem", pod którą czerwonym drukiem umieszczony jest napis: „We do our part" — „Spełniamy nasz obowiązek".

Kampanja ta ma trwać pięć do sześciu tygodni.

Generał Johnson, główny kierownik akcji, zaprzągł do pracy propagandystycznej zgórą 13.000 stowarzyszeń i różnych organizacyj, wyzyskał radjo, prasę etc.

Planowane jest nawet oddziaływanie indywidualne, bezpośrednie, gdyż członkowie powyższych stowarzyszeń mają chodzić od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, aby agitować za stosowaniem się do wskazań i haseł i programu prezydenta. Generał Johnson przeprowadził organizację na wzór wojskowy, podzieliwszy cały obszar U.S.A. na okręgi agitacyjne, nad każdym zaś okręgiem czuwa i kieruje w nim akcją „generał", któremu podlega cały sztab „pułkowników", „majorów", „kapitanów", „poruczników".

Zwerbowano cały sztab mówców, którzy na ulicach ,na placach, na skwerach, w miastach i osadach wygłaszają krótkie, czterominutowe przemówienia agitacyjne.

Co obiecuje sobie Biały Dom, a zwłaszcza główny kierownik akcji, generał Johnson, po tej akcji? Johnson przepowiada, iż do początku września uda mu się zmniejszyć liczbę bezrobotnych o 3 miljony. Prezydent Roosevelt jest nastrojony optymistycznie, wnioskuje bowiem o powodzeniu kampanji z 17.000 depesz akceptacyjnych, które otrzymał pierwszego dnia.

Pięciodniowy tydzień nauki

Czechosłowackie ministerstwo oświaty rodzajem próby wprowadza od nowego roku szkolnego w 30 zakładach naukowych t. zw. pięciodniowy tydzień nauki.

W myśl tego zarządzenia sobota będzie każdorazowo dniem wolnym, zatem razem z niedzielą mieć będzie młodzież stale dwa dni wypoczynkowe.

Zarządzenie wchodzi w życie głównie w okręgach przemysłowych, gdzie już stosowany jest ogólnie 5-dniowy tydzień pracy.

Piękny czyn na ciężkie czasy

Dn. 23 lipca r. b. w majątku „Żaków" (Mińsk Mazowiecki) nastąpiło założenie i poświęcenie przez ks. Sklerskiego budowę „Sierocińca" dla biednych i miejscowego kamienia węgielnego pod opuszczonych sierot, gdzie znajdą dach i opiekę należytą. Pożyteczną instytucję fundują ofiarni mimo ciężkich czasów obywatele pp. Czapek.

———):*:(———

Czynsz spłacany różami

Dziwaczne tradycje w Anglji

W konserwatywnej Anglji, gdzie stare obyczaje żyją po dziś dzień, istnieją szczęśliwcy, którzy w ten właśnie poetyczny sposób rekulują czynsz dzierżawny.

Szczęśliwcem tym jest lord Atholl, jeden z najbogatszych zresztą ludzi w Anglji, który na podstawie tradycji obowiązany jest corocznie wręczyć królowi białą różę.

Obowiązek ten spełnić musi lord wówczas, gdy król gości na jego zamku.

Sposób płacenia różami był rozpowszechniony w Anglji w czasach średniowiecza. Róża oznaczała symboliczny hołd złożony królowi przez lennika, który spłacał w ten sposób należne królowi lenno. W okresie panowania króla Edwarda I 10 proc. wszystkich dóbr lennych spłacało danine w postaci róż, które w lecie należało złożyć u dworu.

Inny rodzaj spłaty czynszu ciąży na księciu Marlborough; musi on corok posyłać królowi małą chorągiewkę z białego jedwabiu.

———):*:(———

Wyścigi psów

Ogromną popularnością wśród publiczności angielskiej cieszą się wyścigi rasowych psów, na których gracze rozmamiętniają się niemniej niż na wyścigach konnych.

Obrona przeciwgazowa

W niedawno urządzonym tygodniu obrony przeciwgazowej w Niemczech, przeciągały ulicami Berlina oddziały hitlerowców w maskach gazowych.

Ludzie bez ziemi

Do portu „Porte d'Espagne" na wyspie Trinidad przybiła w tych dniach łódź, w której siedziało 7 do ostateczności wygłodzonych i wyczerpanych ludzi. Jak się okazało, było to siedmiu zbiegów z francuskiej kolonji karnej w Gujanie (Cayenna).

Władze z wyspy Trinidad są łagodne. Nie zgodziły się wprawdzie na pobyt bandytów na swej wyspie, ale dały im lepszą łódź, zapas wody i żywności na parę tygodni.

Po kilkugodzinnym postoju zbiegowie z potwornej Gujany, z tego urągającego prawom człowieka piekła, pożeglowali ku Halti.

Może tamtejsi murzyni z byłego San Domingo, krwią polską kiedyś zroszonego, łaskawiej ich przyjmą. Nie można być zbyt okrutnym nawet dla złodzieja, włamywacza czy bandyty,

Raid eskadry gen. Balbo

nie ma żadnej wartości militarnej

Kontradmirał E. J. King, szef amerykańskiej floty lotniczej, wybitny fachowiec i znawca aeronautyki wojennej, ogłasza na łamach jednego z pism amerykańskich ciekawe uwagi na temat wartości militarnej gigantycznego lotu eskadry generała Balbo.

Zdaniem E. J. Kinga lot ten dowiódł, że żadna potęga lotnicza Europy nie może grozić Ameryce.

E. J. King uzasadnia obszernie swój wniosek. Najpoważniejszym argumentem przemawiającym za wnioskami amerykańskiego kontradmirała jest fakt, że atakujące Amerykę samoloty musiałyby po drodze zatrzymywać się w Holandji, Irlandji, Islandji i Kanadzie.

Dowodzi to, że podczas wojny taki lot etapowy nad obcemi terenami i zatrzymywanie się na nich, byłoby niemożliwe, chyba, że wszystkie te państwa musiałyby być zaprzyjaźnione, lub związane akcją wojenną ze stroną atakującą.

Przypuśćmy jednak, że samolotom europejskim, pragnącym zaatakować Stany Zjednoczone, udałoby się przeprowadzić lot długodystansowy bezetapowy.

Wynikałaby zatem konieczność zabrania ze sobą wielkiej ilości paliwa motorowego, co równocześnie wykluczałoby zaopatrzenie się w odpowiednią ilość bomb.

Tylko wyjątkowo pomyślne warunki atmosferyczne sprzyjałyby długodystansowemu lotowi do Ameryki z małą ilością pocisków.

Militarny wynik takiej akcji jest jednak bardzo wątpliwy. Jak należy wyobrazić sobie powrót do Europy samolotów atakujących bez tankowania? Czekałoby je zestrzelenie albo wzięcie do niewoli.

Jedyna potęga europejska, ze strony której mógłby zagrażać Stanom Zjednoczonym atak powietrzny, jest Wielka Brytanja, która ma możność lądowania i tankowania w Kanadzie. Zważywszy jednak wszystkie pro i kontra takiej wojennej eskapady angielskiej, musi się dojść do przekonania, że sukces byłby bardzo względny.

Natomiast lot gen. Balbo wykazał inne wielkie korzyści i doświadczenia, z których może korzystać lotnictwo całego świata.

Nienaganna nawigacja, wzorowe obchodzenie się z samolotami, sposób tankowania i t. p., są zdaniem adm. Kinga bogatą zdobyczą wiedzy lotniczej.

———):*:(———

Następne jamboree w Szwecji

Dokonane pod przewodnictwem naczelnego skauta Baden - Powella posiedzenie międzynarodowej konferencji harcerskiej w Gödölö powzięło kilka zasadniczych uchwał. Stwierdzono też znaczny przyrost w szeregach.

Najbliższe Jamboree uchwalono odbyć w 1935 r., a mianowicie w Szwecji.

Obozowisko urządzone będzie w pobliżu Sztokholmu.

Naga tancerka z kabaretu
studentką Sorbony paryskiej

Życie zakulisowe paryskich music-hallów odsłania i opisuje z niesłychaną plastyką ostatnia rewelacja stolicy świata — książka „Naga tancerka" Coletty Andris.

Autorka jej sama jest nagą tancerką Folies Bergeres i stąd reportaż jej pulsuje życiem i prawdą.

Panna Coletta to nie przysłowiowa córka praczki; przeciwnie pochodzi ze środowiska wysokiej kultury umysłowej i posiada dyplom Sorbony, a sztukę taneczną uprawiała dotąd pobocznie, aby zapracować na studja.

Pierwsze jej deski sceniczne to maleńki kabaret na Montmartre. Dyrektor bzdy przyjmuje chętnie młodziutką adeptkę Terpsychory, z uwagi na jej strzeliste golenie i rasowe kolanka. Trzeba dodać, że panna Coletta posiada nadto zwrotną figurkę żawodowej gimnastki i małą buzię podlotka.

Od chwili tego pierwszego engagement praca jej toczy się dwu odmiennemi łożyskami: w dzień pracuje głową — w przestronnych bibljotekach i audytorjach, nocą — wyczynia piruety zgrabnemi nóżkami.

Moda kabaretowej nagości odziera ją ze zwiewnych szatek; czyni i to ofiarę z wstydliwości dla dobra wiedzy. Czyni to tem chętniej, że nieobojętnym jest jej aplauz widzów z pierwszych rzędów krzeseł, bo któraż kobieta nie lubi budzić dreszczu pożądania?

Dzieje życia nagiej tancerki opisane są w sposób niezwykle atrakcyjny. Panna Coletta poświęca wiele miejsca nocnemu życiu Paryża, jego zwodniczym uciechom i zasadzkom, życiu teatralnego światka poza teatrem, zawiściom, podstępnej rywalizacji wedet i małych gwiazdeczek, wszechmocnym wpływom „opiekunów" i przyjaciół na świeczniku.

Niejeden z czytelników zdziwi się może, iż Coletta, „docteur es sciences" przekłada płoche fikanie i demonstrowanie swych nagich wdzięków nad poważną pracę w bibljotece czy laboratorjum. Ale dziewczyna kocha swą „sztukę" — bo tak nazywa swój zawód, z każdym dniem zaniedbując coraz bardziej bibljotekę dla kulis.

Zresztą karjera nagiej tancerki zapewniła jej nietylko sławę literacką: od niedawna jest żoną miljonowego przemysłowca południowo-amerykańskiego, p. Rislera, syna b. senatora francuskiego.

Stołeczne migawki sądowe

Precz z konfiturami!
„Niech żyje spirytus i wolność"

Pan Antoni Mioduszewski jest wzorowym mężem, podobno głównie dzięki temu, iż żona jego p. Michalina rozporządza silnym głosem, którym nauczyła ja odpowiednio władać jej ś. p. mamusia, która wrodzony swój talent rozwinęła pod kierunkiem niezwykle uzdolnionej babci.

A zatem p. Antoni ugina się jakgdyby przed wolą trzech pokoleń kobiet i to nie byle jakich.

Ma to swoje dobre strony: p. Mioduszewski, znakomicie ceruje i łapie oczka w pończochach, potrafi zrobić „przepierkę", ale już prawdziwą jego specjalnością jest smażenie konfitur.

Podczas ubiegłego sezonu malinowego, idealny mąż miał ręce tak pełne roboty, że nie starczyło mu chwili czasu na odwiedzenie przyjaciela p. Wacława Kozarzewskiego z Wilna, który bawił chwilowo w Warszawie.

Ponieważ jednak panowie nie widzieli się od lat kilku pan Mioduszewski zadzwonił do p. Kozarzewskiego i zaprosił go do siebie.

Kiedy przyjaciel przybył zastał p. Antoniego w kuchni, pochylonego nad głębokim talerzem pełnym jakiejś przezroczystej cieczy, otoczonego wokoło lubiankami malin.

Pan Antoni z powagą brał w dwa palce każdą malinkę, zanurzał w talerzu i odkładał na stół, pokryty białą serwetą.

— Antoś, co ty robisz? — zapytał zdumiony kolega.

— Szykuję maliny dosmażenia.

— A gdzie twoja pani?

— U fryzjera, czesze się, gdyż idzie do teatru, mamy zatem wolny wieczór, ja będę robił konfitury a ty mi opowiadaj wszystko o sobie. Co słychać w Wilnie?

— Przedewszystkiem powiedz mi, w czem ty to maczasz?

— W spirytusie, żeby stwardniały i nie puściły soku...

— W czem? W spirytusie?! Ależ to świętokradztwo! Stój! Ani kroku dalej! Jakto ty, patrjota, możesz w ten sposób niszczyć tak szlachetny płyn, przeznaczony do zupełnie innych celów?! Głupim malinom dajesz pić spirytus, zamiast zrobić to osobiście?!

Dosyć już mam tego! Myślałem, że z ciebie tylko pantoflarz, ale widzę, że jesteś szkodliwy typ, który niszczy państwową produkcję.

Przynieś kieliszki i patrz, co ja tu mam — prawdziwa litewska kiełbasa, a tu grzybki marynowane.

Pan Antoni wymawiał się trochę, ale jako gościnny gospodarz, musiał wreszcie ulec i zgodzić się na zlanie spirytusu zpowrotem do butelki oraz dobranie go pół na pół z wodą.

Przyjaciel z Wilna długo mówił na temat licznych pożytków, które mamy ze spirytusu, aż wreszcie trzeba było posłać po jeszcze jedną butelkę tego znakomitego środka leczniczego.

Poczem zmieniono temat na kwestję kobiecą i dziwnie słaby do niej stosunek niektórych mężczyzn, smażących konfitury, co niewątpliwie może doprowadzić kraj do ponownych rozbiorów.

Skutek był taki, że p. Antoni wyrzucił maliny przez okno, potłukł słoiki na drobny mak, a wracająca z teatru żonę powitał bojowa pieśnią:

„Sędziami teraz będziem my" i okrzykiem:

„Prrrecz z konfiturrrami!!!

Niech żyje spirrrytus i wolność!!!"

Pani Michalina domyśliwszy się, że przyczyna wszystkiego jest obcy pan śpiący smacznie w jej łóżku, wyrzuciła go na schody, zadając mu przytem kilka ran tłuczonych.

Tyle można było wywnioskować ze skargi złożonej przez Wacława Kozarzewskiego w sądzie grodzkim przy ul. Złotej.

Rozprawa odbędzie się niebawem.

Aluminjowy ołtarz

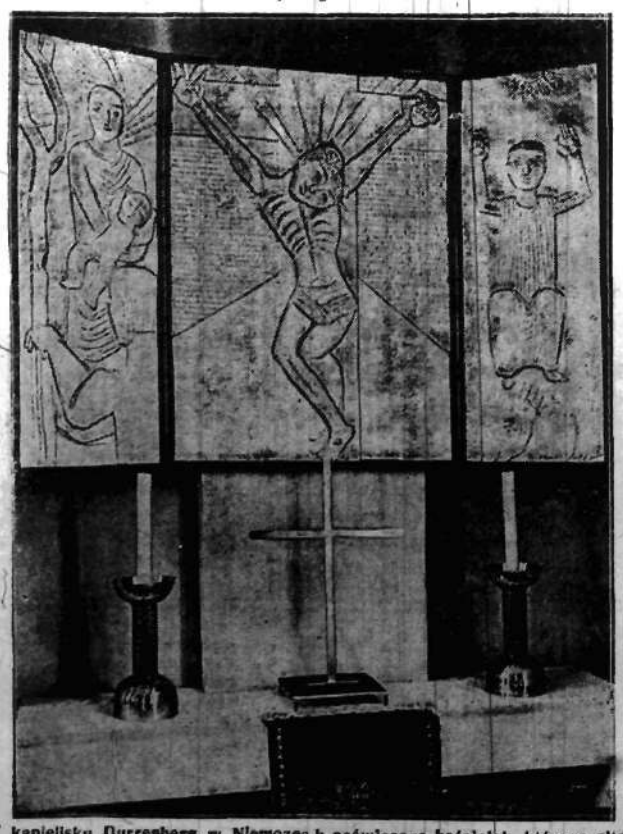

W kąpielisku Durrenberg w Niemczech poświęcono kościołek, którego ołtarz całkowicie wykonany jest z aluminjum.

36.000 marek w termosie
Pomysłowy przemytnik walut

Spryciarz Markus Rosenberg, rodem z Bolszewji, dostawszy się na terytorjum austrjackie, osiedlił się tu na stałe i grał rolę solidnego obywatela.

W tych dniach okazało się jednak, że pan Markus nie jest komiwojażerem, za jakiego się podaje, trudni się natomiast szmuglem obcych walut i czyni to wcale sprytnie.

Władze celne, mając nań oddawna oko, kazały mu roztworzyć dwie piękne walizy ze świńskiej skóry. Pozornie wszystko w porządku: garderoba i bielizna, prócz tego jednak — dwa potężne termosy, a w nich — zamiast kawy i herbaty, rulony niemieckich marek.

Kobieta i pantery

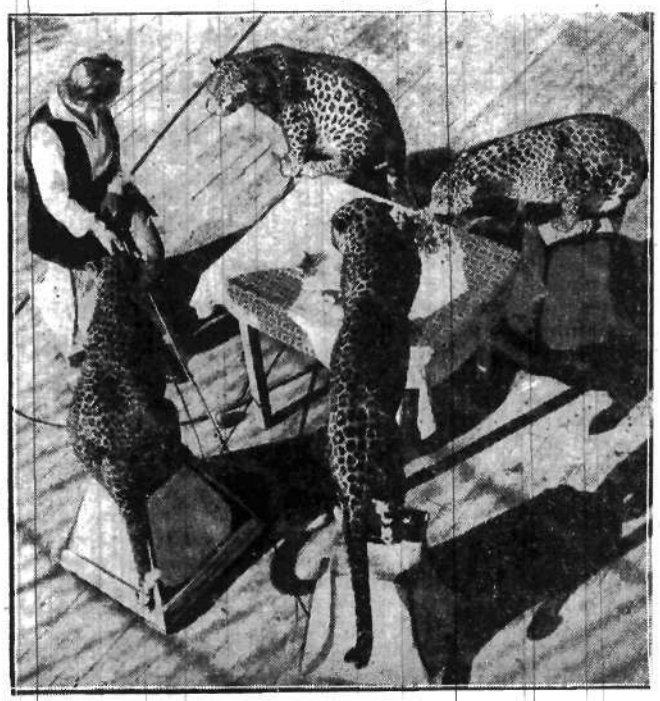

Głośna w Ameryce pogromczyni dzikich zwierząt Olga Celeste, czuje się wśród panter, jak u siebie w domu.

PEŁNA TABELA
wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane

20.000 zł. nr.: 84548+.

10.000 zł. n-ry: 21480 116038.

5.000 zł. n-ry: 32060 63644 72918 94114.

2.000 zł. n-ry: 32782+ 47659 116299 140609.

1.000 zł. n-ry: 19452 31749 45949 66497 68282 99652+ 110044 121982 135001+ 137982 149129 151512 153546.

500 zł. n-ry: 28935 43362 43594 73574 78998 90927 97892+ 98587 105650+ 111104+ 120222 122607 136629 139206+.

400 zł. n-ry: 4345 11664 13425 20948 21076+ 23960 28611 39438 40474 50282 52564+ 56864 59478 76789+ 80494 82145 93484 100388 104854 112025 113015 115711 133953+ 143776.

300 zł. n-ry: 2163+ 5309 6685 7100 9459 15660 17011 18789 24316 25135 26065+ 27540 28632 29092 29243 31879 36779 38321 39390 42012 47447 61564+ 67561 67632 67844 68061 71237 73470+ 76685 78004 78865 79017+ 79791 79820 79953 82568+ 88141 88784 91052 91378 91872 93622 109969 109991 110838 115049 118890 121017 122232 125276 125451 129955 131756 132160 133224 136226 146385 147072 152708.

Stawki

I-sze ciągnienie

35 668 773 1093 109 69 295 302 82+ 609 2147 288 610 769 3210 467 518 846 4070 78 115 378 539 908 5021 115 280 83 6384 7410 683+ 99 8124 403 938 9097 414 748+ 81

11072 375 12277 765 13823 99 990 14314 15191 784 868 79 16037 80 402 895+ 17233 77 516 832 18919+ 19884

20050+ 204 62 926 21036+ 195 376 470 611 818 22074 799 918 23060+ 147 591+ 663 24309 462 633+ 25051+ 366 471 568 621 26267 347 585 958 27610 773 28322 80 600 10 824 29732 34 836

30102 539 689 716 974 92 31055 500 614 738 32126 73 33262 353 528 681 34148 445 907 35013 189 279 484+ 816 36140 530 37247 494 715 876 38602 24 881+ 39027 849+

40029 639 51+ 903 42273 342 622 884 978 43002 305 17 787 813 44532 716 976 81 45158 306+ 454 872 46104 26+ 309 913 47157+ 381 474 48008 49 465 85 719 25 940 49010 83+ 272 357 464 595

50184 219 302 51109 21 31 324 612 38 811 925 52032 276 623 894 53330 482 740 851 54 306 721 55895 903+ 91 56222 95 347 796 822 57133 625 46 791 985 58049 411 622 59099 573

60122 537+ 810 93 61272 716 69 62149 576 615 23 63008+ 85 146+ 290 386 459 826 64271 414 664 714 74 860 65014 129 485 680+ 66230 356 462 941 67109 404 807 987 68224 312 550 69436

70320 87 420 697 71147 72490 505 831 73033 55+ 336 93 95 565 959 74553 75080 151 239 77+ 336 690 774 846+ 971 76215 77189 529 657 865 78021 194 403 539 733+ 79337 500 93 824

80252 379 587 81149 959 82273 536 714 83008 84274 917 68 85073 670 772 86476 87008 596 88142+ 482 89431 992

90108 25 429+ 740 91063 110 346 709 52106 10 897 983 93390 490 801 19 30+ 94506 46 830 56 95114 341 696 719 96255 398 97318 64+ 696 99294

100010 258 425 721 101043 554 102072 491 566 691 848 103239 437 550 630 104043 959 105121 22 361 858 988 106040 111 377 544 600 97 945+ 107013 672 108364 489 109163 522 719

110211 111706 78 112903 30 113115 341 92 799 114483 902 115406 770 888 116784 877 78 117737 59+ 818 118025+ 75 169 119160 221 462 562+ 792

II-gie ciągnienie

127 420 53 911 93 1281 445 2024 94 285 3462 746 4285 382 5048 62+ 212 6911 15 7179 539 608 959 8030 181+ 801 9113.

10235 57 79+ 596 926 11109 752 905 57 12139 340 604+ 978 13065 620 726 71 951+ 14456 528 618 783 15153 748 16319 27 58 911 17693 841 928 18303 545+ 753+ 19172 241 322.

20534 632 737 803 36 21095 22426 545 23400+ 18 825 981 24294+ 318 405 18 47 654 784 25035+ 326 908 26686 719 954 27438 588 28172 307 482+ 993 29083 380 701 985.

30156 555 826 68 940 31020 59 889 32371 524 33313 34238 492 35369 436 41 775+ 807 76 36389 97 700 37515 723 831 38030 317 477 530 42 734 973

40256 659 829 41150 512 22 700 78 42107 484 626 878 43239 300 323 365 44087 510 655 787 934 54 45318 20 660 752 46002+ 121+ 47012 199 218 508 48192 201 441 854 926 49213 762 88 813 67 974+

50690 51017 76 216 700 52395 795+ 53129 80 474 512 632 39 54437 55114 214 565 56493 636+ 57390 677 745 73 58282 304 783+ 59122 206 528+ 827.

60370 86 448 670+ 935 61216 754 972 73+ 62288 426 696+ 892 63587 64048 270+ 65299 66783 67208 688 709 68209 681 842 69115 260 340 98 944.

70327 695 768 71076 382 498 787 959 60 72242+ 56 336 519 776 863 73186+ 298 776+ 904 74139 79 620 75043 140 418 898 912 76003 57 152 82 592 77006 285 590+ 94 97 663 708 78053 107 348 999 79423 649.

80582 849 81068 455 986 82195 279 363 418 784 83200 510 84048 140 211 641 47 85293 338 671+ 824 99 999 86435 646 87478 667+ 987 89125 291 312+ 34 649 824.

90982 91317+ 776 92202+ 396 424 815 49+ 93112 226+ 558 689 702 55 941 94000 83 373 788 935 95389 866 96130 47 921 97035 125 277 366 738 996 98176 353 760 99196 249 63313 554 873.

100113+ 724 866 983 101044 275 93 631+ 766 935+ 102146 79 93 731 103878 963 104769 105014 16 105 344 727 959 106002 194 332 432 747 107840 43 108052 334 486 787 899 109219 581 799.

110135 256 318 600 62 111031 161 406+ 112296 749 802 995 113187 258 312 43 801 114716+ 907 115022 24 272 116257 448 117982 118283 482 119139 97 424 674 719 24+.

120552 121347 576 925 122529 74 123015 36 95 339 564 71 688 824 947 124073+ 105+ 944 77 125088 317 126141 542 637 944 127850 128621 943 129387 96 467

130124 323 691 710 31 889 131103 41 452 564 65 132053 327 408 69+ 556 673 700 960 133213 478 863 134126+ 56 342 791 801 135508 696 136218+ 823 86 137061 874 949 138432+ 51 86+ 500 20 139657 824.

140785 977 141061 306 703 143293 981 83 144151 443 632 956 145465 524 32 912 146135+ 81 308 717 147182 922 148654 792+ 149035 839.

150280+ 377 565 662 151446 526 668 750+ 41 152026 682 909 48 75 153229 914.

Słoneczny raj dzieci
w sercu Paryża

We Francji rodzi się mało dzieci — Francja się wyludnia. Może dlatego dbałość o zapewnienie dziecku zdrowia i przyjemności nie jest tu gdzie tak silna, jak w sercu tego kraju — w Paryżu.

Dowodem tego — park Luxemburski, który gwara paryska mianuje ogrodem młodzieży stołecznej.

Drugiego parku, w samym środku stolicy, przeznaczonego wyłącznie dla dziatwy, niema na całym świecie. Położony w dzielnicy Łacińskiej, w miarę cienisty, w miarę słoneczny, starannie pielęgnowany, jest wielkim rezerwuarem świeżego powietrza.

Dziatwa Paryża ceni swoje królestwo, kocha cieniste jego ustronia, przepada za wielkim stawem, który jest stałem mejscem regat, manewrów flot wojennych i bitew morskich.

Park Luxemburski daje maximum swobody: wolno biegać po murawie i turlać się „z górki na pazurki", wolno grać bezpłatnie w tenisa na niezliczonych kortach, ustawiać bramki footbalowe na przestronnych placach i młócić godzinami w siatkówkę.

Za 25 centymów oszczędna Francuzka wynajmuje sobie krzesło składane i przez cały dzień przenosi je z miejsca na miejsce, stosownie do kaprysu swej pociechy, za którą chodzi krok w krok.

Kto lubi śpiew, dołącza się do chóru studenckich lub ludowych pieśni, kto lubi kukiełki, idzie do ślicznego teatru marjonetek. Zawsze tam pełno, a widzami są nietylko malcy w krótkich spodenkach (wiele dziewczynek chodzą w majteczkach), ale i podlotki i wyrostki. Są i kręglarnie i karuzele i place gimnastyczne, przejażdżki na kucykach i osiołkach.

Jednym z największych miłośników parku Luxemburskiego i jego stałym bywalcem był poeta niemiecki, Henryk Heine.

Spędzając ostatnie lata na obczyźnie, w Paryżu, zaglądał prawie codziennie do tego raju dziecięcego i czerpał zeń wytchnienie i beztroskę. Zbiór jego pieśni poetyckich zawiera piękne wspomnienia z królestwa dzieci na Boulevard St. Michel.

Co wróżą gwiazdy na dzień 13 sierpnia?
Pomyślne perspektywy

Należy jednak zastrzec, że wczesne godziny ranne nie będą się przedstawiać tak dobrze, zwłaszcza pod względem *nowych poczynań lub stosunków z osobami wyżej postawionemi.*

Mimo to jednak ranek dzisiejszy zapowiada się pomyślnie i obiecuje dobrą passę, która najsilniejsze natężenie osiągnie w godzinach obiadowych. To też stopniowo nasz humor będzie stawać się coraz lepszy, zaznaczy się zainteresowanie *sztuką, rozrywkami, zabawą, występami publicznemi i sportem.*

Dzień dzisiejszy nadaje się do *zawierania związków, a specjalnie małżeństwa, składania wizyt i zawierania znajomości.* Pod tym ostatnim względem najlepiej przedstawia się okres między godz. 13-tą a 14-tą, a *osoby płci odmiennej wówczas poznane* — będą wywierać na nasze życie późniejsze wpływ dodatni. Okres ten obiecuje powodzenie w związku z *miłością i sztuką*, zarówno jak i *we współdziałaniu z innymi oraz w załatwianiu spraw finansowych lub handlowych.* Dobre wpływy tej passy pomyślnej możemy wykorzystać w wielu kierunkach.

Dzień dzisiejszy przyniesie nam spotęgowaną chęć użycia, zmysłowość, a także *zainteresowanie przyrodą i chęć podziwiania jej piękna* — nadaje się zatem do wycieczek. Mniej natomiast jest pomyślny dla załatwiania wszelkich spraw pośpiesznych, nie dających się odkładać.

Wieczór zapowiadą się również pomyślnie i może nam przynieść interesujące przeżycia i przygody, *nowe idee, projekty, pomysły, znajomości z ludźmi oryginalnymi,* oraz ekspansję zarówno fizyczną jak i psychiczną.

Specjalnie między godz. 19-tą a 20-tą możemy przeżywać jakieś zmiany lub nowe sytuacje.

W godzinach późniejszych wieczór dzisiejszy nie przynosi nic ujemnego.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, sympatyczne, lubiące towarzystwo, piękne stroje, wygody, zbytek — okaże zdolności do interesów zarówno jak i talenty artystyczne. Będzie ogólnie lubiane i zrobi karjerę. Związki małżeńskie zawrze z osobą wyżej stojącą pod wszystkiemi względami.

RADJO WARSZAWSKIE

NIEDZIELA

10.00: Transmisja ze Lwowa polowej Mszy Świętej z okazji Zjazdu Zw. Podoficerów Rezerwy R. P.

11.00: Transmisja z Salzburga doroczny ch uroczystości muzycznych.

12.50: Płyty.

13.00: Uroczysta audycja z okazji 25-lecia Związku Walki Czynnej.

15.05: Odczyt rolniczy „Czem siać na jesieni?". 15.20: Płyty. 15.40: Odczyt rolniczy „Praktyczne korzyści z nowych ustaw i rozporządzeń w rolnictwie".

16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie ze Lwowa dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy E. Horodyńskiej.

17.00: Odczyt „Dlaczego robotnice powinny zająć się sportem". 17.15: Koncert polskiej muzyki ludowej.

18.00: Płyty.

19.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Skradziony list" pg. E. A. Poe'go. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna.

20.00: Koncert Ork. R. P.

21.00: „Na wesołej fali lwowskiej".

22.00: Muzyka taneczna. 22.45: D. c. muzyki tanecznej.

PONIEDZIAŁEK

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.

12.05: Koncert. 12.35: D. c. koncertu.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 16.35: Arje i pieśni w wyk. Łuczaja.

17.15: Muzyka lekka i jazzowa.

18.15: Odczyt „Zadania przebudowy ustroju rolnego". 18.35: Recital śpiewaczy S. Boy'a.

19.05: Płyty. 19.40 Feljeton literacki ze Lwowa „Świat staje się coraz młodszy".

20.00: „Napoleon i Teresina". Operetka w 3-ch akt. W przerwie I-szej „Skrzynka pocztowa rolnicza".

22.45: Muzyka taneczna.

Winszujemy:

Dziś: Hipolitowi.

Jutro: Euzebjuszowi.

Cesarski skarb

Po wielu wysiłkach udało się załodze statku „Meridia" wydobyć w przylądku Wirginja w Ameryce, zatopiona tam skrzynię z klejnotami meksykańskiego cesarza Maksymiljana.

Skarpetki dziecięce Zł. 0.30 - 0.40 0.50 - 0.70

33-P.

Trampki po zniżonych cenach!

Do szkoły w nowem obuwiu!

Bata

— FABRYKA W. CHEŁMKU. —

2.- 3.-

Nr. 23-26 Zł. 2.— Zł. 1.50
Nr. 27-33 Zł. 2.50 Zł. 2.—
Nr. 34-38 Zł. 3.— Zł. 3.—
Nr. 39-46 Zł. 5.— Zł. 4.—

7.-

Nr. 19-26 Art. 2661-00
Najmłodszym wygodne buciki, które nie przeszkadzają rozwojowi nóżki.

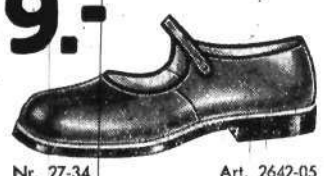

9.-

Nr. 27-34 Art. 2642-05
Dziecięce pantofelki boksowe z paseczkiem. Szeroki, wygodny fason.

9.-

Nr. 27-34 Art. 6622-22
Czarne lub bronzowe boksowe półbuciki na silnej skórzanej podeszwie.

10.-

Art. 3662-22
Buciki dla chłopców, z czarnego lub bronzowego boksu. Nr. 35-38 Zł. 14.-

35-o lecie B. O. S. O.

(r.) Jest zawsze coś wzruszającego w takich uroczystościach, jaką dzisiaj przeżywamy.

Obchodzimy święto wieloletniej pracy instytucji, która skupia ludzi dobrej woli bez względu na stanowisko społeczne, pochodzenie i wyznanie. Jedyną religją i jedynem stanowiskiem społecznem tych ludzi jest bezinteresownie służyć wszystkim i każdemu z osobna w obronie przed niszczycielskim żywiołem. Broniąc zaś mienia współobywateli, daje się im to poczucie spokoju, jakie wypływa ze świadomości, że ktoś nad nimi czuwa i to czuwa nieprzymuszenie.

Spełnia się więc podwójną misję: misję współobrony materjalnej i uszlachetniającą misję kształcenia poczucia solidarności obywatelskiej.

Jeżeli zatem mówimy, że jest coś wzruszającego w dzisiejszej uroczystości, to nie czułostkowość przez nas przemawia. Przemawia przez nas uczucie, wypływające ze świadomości, że instytucja, której jubileusz dzisiaj obchodzimy, spełnia dobry czyn obywatelski. I dla tego uczucie to nie wahamy się nazwać uczuciem męskiego wzruszenia.

Niech żyje B. O. S. O.!

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Godz. 8—zbiórka korpusu B. O. S. O. na placu straży;

Godz. 9—zbiórka delegacji;

Godz. 10 ogłoszenie rozkazu komendanta straży;

Godz. 10 m, 45—wymarsz na Rynek Kościuszki;

Godz. 11 m. 30—raport;

Godz. 12 m. 10—wbijanie XXXV gwoździa do sztandaru;

Godz. 12 m. 30—rozdawanie nagród i przemówienia;

Godz. 13 m. 15—defilada.

Na zakończenie bankiet strażacki w teatrze „Palace".

Kilka słów o B.O.S.O.

Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa powstała w 1898 roku.

Pod wpływem swojego rodzaju entuzjazmu społeczeństwa miejscowego, jaki towarzyszył powołaniu straży, napływ członków był stosunkowo duży, bo już w pierwszym roku liczba ich doszła do 327-iu. Ale już w latach następnych entuzjazm przygasa tak, że w 10-ą rocznicę istnienia straży liczyła ona wszystkiego 109 członków.

W roku 1911 następuje nowy przypływ energji, zjawiają się nowi ludzie, pod których wpływem straż się rozrasta ilościowo i wzmaga jakościowo pod względem organizacyjnym. To też już w dwa lata później, kiedy przypadła 15-a rocznica B. O. S. O., liczyła ona 160 członków rzeczywistych, 32 honorowych i dożywotnich oraz 160 ochotników—razem 352.

Zrządzeniem losów po tej 15 rocznicy miała nastąpić dłuższa przerwa w rozwoju B. O. S. O. jako organizacji pożarniczej. Wypadki wojny światowej skierowały działalność BOSO na inne tory. Zgodnie z życzeniem członków oddano się na usługi miasta i poświęcono się pomocy ofiarom wojny.

Później, w chwilach przełomowych oddano się na usługi obrony kraju. Od roku 1920-go zaczyna się nowy okres BOSO, okres stałego rozwoju. Dzisiaj jest to organizacja, która z chlubą może obchodzić swój 35 io letni jubileusz.

Jakiż jest stan obecny B. O. S. O. i jak się przedstawia pod względem organizacyjnym?

Korpus strażacki dzieli się na 5 oddziałów miejskich, 3 oddziały fabryczne (Markusa, Sokół & Zylberfenig i I. D. Szpiro), pluton sanitarny i sekcja orkiestrowa w ogólnej liczbie około 400 strażaków. Pozatem przy B.O.S.O. istnieje wydział kominiarski i kasa samopomocy. Cały korpus strażacki ubezpieczony jest w kasie strażackiej przy Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Prezesem zarządu jest niezmordowany działacz społeczny p. dr. Z. Siemaszko, wiceprezesem zaś działacz pożarniczy p. S. Połoński.

Kierownictwo korpusem strażackim znajduje się w rękach wytrawnego komendanta p. I. Markusa. Zastępami jego są p. p.: W. Bubryk, E. Cytron, F. Chańko, L. Ostryński i naczelnik miejskiej straży ogniowej Z. Swiderski. Kancelarja BOSO spoczywa w rękach W. Bubryka, zastępcy komendanta i sekretarza zarządu.

Według statystycznych danych za ostatnie 9 lat (1924 — 1932) B.O.S.O. wzięła udział w lokalizacji 710 pożarów.

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy.

Dalsze inwestycje B.O.S.O.

Celem uzupełnienia swego sprzętu pożarniczego na wypadek braku wody w pobliżu ewentualnego pożaru B.O.S.O. zakupiła ostatnio przeszło 300 mtr. węży.

Przyjęci przez p. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął w dn. 12 b.m. 1) prezesa „Jagiellonji" p. płk Kawelina, 2) naczelnika Urzędu Ziemskiego p. Swietlińskiego, 3) p. posła Boreckiego, 4) p. Stanisława Szyrinrjewa.

Przejazdy kolejowe pułapką na ludzi

Dwa wypadki w jednym dniu

Na przejeździe kolejowym Swisłocz — Andrzejewicze, pociąg osobowy Nr. 811, idący w kierunku Wołkowyska, najechał na wóz Aleksandra Jurachny. Jurachnę ciężko rannego odwieziono do szpitala w Wołkowysku. Koń zabity na miejscu.

Tego samego dnia, t. j. wczoraj, pociąg towarowy, Nr. 9762 najechał na wóz Stanisława Sarnackiego, przejeżdżającego przez przejazd w Gostkowie pow. ostrowskiego. Sarnacki cudem ocalał wyrzucony do rowu siłą uderzenia parowozu. Koń zabity, wóz roztrzaskany.

Oba te wypadki świadczą o braku nadzoru ze strony władz kolejowych. A przecież chodzi tu o życie ludzkie.

Bieg na motocyklach

Warszawa—Wilno—Warszawa

Dzisiaj o 4-ej rano rozpoczął się bieg na motocyklach na dystansie Warszawa — Wilno — Warszawa, urządzony przez „Legję".

Przez Białystok motocykliści przejeżdżać będą m.w. między 10 a 11 przed południem.

Kto ciekaw, niechaj wita motocyklistów na R ku Kościuszki.

Powrót tą samą drogą nastąpi we wtorek dn. 15 bm.

Cena mąki i pieczywa ma być obniżona

W związku z znaczną zniżką na rynku zbożowym żyta, starosta grodzki w najbliższych dniach zamierza obniżyć cennik na mąki i pieczywa.

Zbiory i żywy inwentarz w ogniu

We wsi Bronowo pow. łomżyńskiego spaliły się zabudowania, należące do Stefana i Stanisława Szymańskich.

Pastwą płomieni padły zbiory tegoroczne i kilka sztuk żywego inwentarza.

Zaniedbane dziecko przed sądem

14-letni młodzieniec, Fiszel Topilski, będąc 1 czerwca w cukierni p. Mładka (Marszałka Piłsudskiego 1) skradł z kieszeni palta Anny Babickiej 6 zł.

Sąd grodzki w dniu 26.VI rb. skazał go na umieszczenie w zakładzie poprawczym, gdyż chłopak niema nikogo, ktoby się nim mógł zaopiekować. W dalszych motywach swych sąd podkreślił, iż jest on zaniedbanem dzieckiem ulicy, które pozostawione samemu sobie może wyrość tylko na przestępcę niebezpiecznego dla ładu społecznego.

Na skutek apelacji obrony sprawa jego była rozważana przez sąd okręgowy, który wyrok I-ej instancji zatwierdził.

Kradną kamienie magistrackie

Na ul. Sobieskiego została dokonana kradzież 3-ch fur kamieni, należących do magistratu m. Białegostoku.

Sprawcami są Antoni Gawryluk (Białostoczek 68) i Antoni Rutkowski (Białostoczek 46).

Pod sąd za usiłowanie zniewolenia

Było to w maju b. roku. Szosą Bielsk—Siemiatycze szła ze wsi Andryjanki w kierunku wsi Dziatkowice 14-letnia dziewczyna, Wiera Brzezińska. Nagle z krzaków przy szosie wyszedł nieznany osobnik i zaproponował dziewczynie wspólną podróż. Zaledwie uszli kilkanaście kroków osobnik ów chwycił Brzezińską i począł ciągnąć do lasu, gdzie przemocą usiłował dokonać gwałtu. Na wszczęte krzyki nadbiegł wieśniak. Napastnik zerwał się i począł uciekać. Przy pomocy przechodniów udało się jednak napastnika ująć i odprowadzić na posterunek policji w Grodzisku.

Przy sprawdzaniu tożsamości podał się on za mieszkańca wej. lubelskiego, Antoniego Lichcińskiego. Wkrótce stanie przed sądem okręgowym.

xx

Przejechana przez dorożkę

Przy wylocie ul. Marszałka Piłsudskiego i Sosnowej na przechodzącą ulicą Annę Mańkowską (Wiejska I) najechał dorożkarz Berel Ickowicz. Mańkowską w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala żydowskiego. Dorożkarz z polecenia urzędu prokuratorskiego został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych.

Zbiórka na kolonje letnie

W dniu dzisiejszym Towarzystwo „Przystań" organizuje kwestę uliczną na rzecz kolonji i półkolonji letnich.

Apelujemy do społeczeństwa o skromne datki, aby w ten sposób dopomóc „Przystani" do zakończenia rozpoczętej akcji wypoczynkowej dla dziatwy w wieku szkolnym.

Osobiste

W kościele Farnym w Białymstoku odbył się wczoraj obrzęd zaślubin referenta urzędu wojewódzkiego, p. Edwarda Franckowiaka z p. Marją Nowakowską.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Poważne biuro

poszukuje natychmiast

rutynowanej i biegłej maszynistki

władającej językami: polskim i niemieckim. Adres w administracji „Dziennika".

GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE

według nowego ustroju

z pełnemi prawami gimn. państwowych (Kat. A)

Białystok, ul. Sienkiewicza 4, tel. 11-54.

W roku szk. 1933/34 będzie jeszcze czynna klasa II, klasa zaś III zostaje już przekształcona na klasę I gimnazjum wg. nowego ustroju.

Egzaminy wstępne—od 17 sierpnia r.b.

Kancelarja Gimnazjum czynna codziennie, oprócz niedziel i dni świątecznych od godz. 10 do 14.

Były ziemianin-rolnik, kresowiak, uczciwy, inteligentny, lat 46, poszukuje zajęcia w majątku, za utrzymanie. Gwarancja kaucyjna. Poznań, Dobrzyńska 3, Stankiewicz.

4 pokojowe mieszkanie z kuchnią i wszelkiemi wygodami na piętrze do wynajęcia. Polna 18

Czapki, berety i tarcze na rękawy

nowego typu uzgodnione według ostatnich przepisów M. W. R. i O. P. otrzymać można wyłącznie w następujących firmach:

Sklep „Polonja" J. Mioduszewskiej

Rynek Kościuszki Nr. 1,

Sklep galanteryjny A. Mioduszewskiej

Rynek Kościuszki Nr. 3.

Tamże nabyć można pantofle, koszulki i spodenki gimnastyczne oraz fartuchy, krawaty przepisowe, teczki i t. p.

Ceny niskie

Szkoła Muzyczna Leokadji Kahanówny w Białymstoku

pod protektoratem prof. Konserwatorjum Warszawskiego

Józefa Turczyńskiego

Udział biorą pierwszorzędne siły pedagogiczno-artystyczne.
Program szkoły odpowiada programowi Konserwatorjum Warszawskiego.

Po skończeniu — świadectwo

Wykłady odbywają się w godzinach rannych, popołud. i wieczorowych
Zapisy rozpoczynają się od dnia 17-go sierpnia r. b. codziennie od 11—1-ej i od 4—7 godz. wiecz. w kancelarji szkoły przy ulicy

Sienkiewicza 28 m. 11 (w podwórzu).

APOLLO

DZIŚ

Początki: 5.30, 6.45, 8.30, 10.15

Film wytwórni „SOJUZKINO" w Moskwie

WIOSKA NA AŁTAJU

Dramat na tle współczesnych stosunków w Rosji sowieckiej w rolach głównych:

S. KUŹMINA

P. GIERASIMOW

PONADTO:

Flip i Flap

CYRKOWCY

Najnowsza 3-aktowa komedja oraz zdjęcia dźwiękowe

Przylot kpt. Skarżyńskiego

Lekarz-Dentysta

I. Szmigielski

powrócił

Rynek Kościuszki 13, tel. 5-86

DOKTÓR

Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30

Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-57

Dr. A. ADAMOWICZ

Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (wenus)

Przyjmuje w gabinecie

Dr. A. GURWICZA

BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Dziś w niedzielę 13-go b. m.

wielka zabawa ludowa

LUNA-PARK

na placu Wyzwolenia (róg Sienkiewicza)

STO POCIECH

Pomiędzy innemi

ŚCIANĘ ŚMIERCI — BECZKI ŚMIECHU

JIMMY SCHODY

Latającego Holendra — Teatr-rewjowy „PRZYWIDU"

„Fontanny" i wiele innych

3 orkiestry — Bufet — Sala tańców

Kto się chce zabawić niech śpieszy do największego przedsiębiorstwa widowiskowego w Polsce

Wstęp: dla dorosłych tylko 25 gr. Dzieci i szeregowi — 15 gr.

Czynny codziennie od godz. 5-tej p. p. w sobotę i niedzielę od godz. 2 p. p.

LECZNICA

dla przychodzących chorych

Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38

Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocy	1—2 i 7—8
Dzieci	2—3
Wewn., serca i przem. mat.	1-2½, 4-5
Kobiecych i akuszerji Porady dla ciężarnych	11-1 i 5-6
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	4½-5½
Choroby oczu	6—7
Chirurgja wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3—4
Dentystyka. Choroby jamy ustn.	4—7
Analiz moczu, krwi itd. Zastrz.	9—7

Porady i badania przedślubne

WIZYTA 3 zł.

10-ty KOCHANEK

ANNY ONDRA

ulubienica publiczności w roli głównej

Musujący humorem i werwą, melodyjny i wesoły film premjowany na międzynarodowej rewji filmowej w Nicei

Następny program Kina „APOLLO"

SUDOR PŁYN

„A. D. KOWALSKI"

USUWA POT i NIEMIŁY ZAPACH

Dr. med. N. PRYŁUCKI

choroby wewnętrzne

(spec. serca i płuc)

przeprowadził się

na ul. Sienkiewicza 40, tel. 9-34.

Dr. Betty MIELNIK

choroby kobiece i akuszerja

powróciła

Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7 w. ul. Sienkiewicza 14, tel. 8-78.

Dr. A. KENIG

UROLOG

Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe

BIAŁYSTOK

Kilińskiego 13, tel. 13-91.

Dr. M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.

Kobiety od godz. 4—5 p.p.

ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-65.

Nareszcie znikł mój **odcisk** zestarzały, Gdyż **„LEBEWOHL"** to środek niebywały. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych **wyraźnie LEBEWOHL**

Wyrób krajowy.

PRECZ Z NASZYMI WROGAMI!

Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa — to szerzyciele zarazy i różnych chorób zakaźnych. **Należy je doszczętnie wytępić** tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego środka, jakim jest

FLURIN

Żądać we wszystkich aptekach i składach apt.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1 Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.